№ 200. Sobota, 18 (30) Września 1871. № 200.

Prenumerata miejscowa bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata zamiejscowa: z odsyłką pocztą:
Na rok . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy . . 5 „
„ 3 miesiące . . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — w St. Petersburgu, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej; — w Moskwie, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za ogłoszenia pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenia od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — Oddzielne numera sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PROCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH.

Kalendarz prawosławny.

W niedzielę, 19 września (1 października), — św. Trofima.
W poniedziałek, 20 września (2 października), — św. Ewstafia.
We wtorek, 21 września (3 października), — św. Kondrata ap.

Słońce wsch. o godz. 6 min. 0; zach. o godz. 5 min. 40.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 17 (29) Września 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Temper. pow. podług Celsjusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	743.4	+ 11.6	94	pół.-zachodni.
1	745.4	+ 13.9	78	poł.-zachodni.
9	748.5	+ 12.0	82	poł.-zachodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

W niedzielę, 19 września (1 października), — św. Remigjusza.
W poniedziałek, 20 września (2 października), — św. Aniołów st.
We wtorek, 21 września (3 października), — św. Kandyda m.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

SPIS RZECZY.

* Najjaśniejszy Pan, 15 sierpnia r. b., Najwyżej rozkazać raczył: udzielić przebaczenie zbiegłym za granicę przed poborem roku bieżącego robotnikom górniczym Królestwa Polskiego, którzy od dnia ogłoszenia przebaczenia, powrócą do kraju w terminie sześcio miesięcznym i zobowiążą się zajmować robotami górniczemi niemniej trzech lat, ale z zastrzeżeniem, że łaska ta okazuje się wyłącznie tylko na rok bieżący z tego względu, że rozporządzenie o pociągnięciu ludności górniczej do odbywania powinności rekruckiej w poborze tegorocznym, znalazło ludność tę nieprzygotowaną do tego środka, ale że na przyszłość ukrywający się przed powinnością rekrucką, będą ulegali całej surowości prawa, i powtóre, że pomienione przebaczenie nie uwalnia od oddania w rekruty na rachunek poboru tych zbiegłych za granicę robotników górniczych 21-o letnich, w razie powrotu ich do kraju, którzy powinni odbyć powinność rekrucką na zasadzie Najwyższego rozkazu z 23 lutego roku bieżącego.

—

* Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył: obowiązującą w petersburgskim i wileńskich okręgach wojskowych, Najwyżej zatwierdzoną 15 maja 1867 r. wojskowo-sądową ustawę (XXIV Z. P. W. 1859 r.) rozciągnąć i na przyłączone do tych okręgów, odpowiednio do Najwyższego rozkazu, wojska zwiniętego rygskiego okręgu wojennego, z zachowaniem przytem następujących przepisów:

1. Ustawa wojskowo-sądowa wprowadza się we wszystkich miejscach byłego rygskiego okręgu wojskowego od 1 listopada r. b. i w ścisłem zastosowaniu się do Najwyżej zatwierdzonych 22 czerwca i 3 września 1869 roku przepisów o wprowadzeniu tej ustawy w wykonanie w wojskach petersburgskiego i wileńskiego okręgów wojskowych, z niżej wskazanemi wyjątkami.

2. Aż do czasu wprowadzenia w guberniach byłego rygskiego okręgu wojskowego w wykonanie w wydziale cywilnym ustaw sądowych z 20 listopada 1864 r., porządek podsądności w sprawach o przestępstwa i przekroczenia, popełnione przez wojskowych wspólnie z osobami cywilnemi, pozostaje się poprzedni, w skutku czego wszystkie przepisy ustawy wojskowo-sądowej, zawarte w pp. 1 i 2 art. 265, w p. 4 art. 637 i w art. 1,178—1,186, 1,189—1,191 nie stosują się i sprawy te, co do wojskowych w każdym razie wyrokują się w wydziale wojskowym w sądach pułkowych lub wojskowo-okręgowych, odpowiednio do ogólnych przepisów podsądności, zawartych w art. 264, pp. 3 i 4 art. 265 i w pp. 1—3 i 5 art. 687 ustawy, a co do osób cywilnych podlegają juryzdykcji miejscowych władz sądowych wydziału cywilnego w czem do kogo należy.

3. We wszystkich wypadkach, kiedy na mocy ustawy wojskowo-sądowej (art. 390—408), wyprowadzenie przygotowawczego śledztwa, powinno być poruczane inkwirentowi sądowemu wydziału cywilnego, takowe w guberniach byłego rygskiego okręgu prowadzi się przez miejscowe władze policyjne lub sądowe, w czem do kogo należy, stosownie do praw miejscowych, ale z zastrzeżeniem, aby świadkowie podlegający badaniom, nie byli dopuszczani do przysięgi, z wyjątkiem wypadków, kiedy w liczbie obwinionych będą znajdowały się osoby, nie podsądne sądowi wojennemu.

4. Rewizja obwinionych z wojskowych, uważanych za idiotów lub obłąkanych (art. 504—506) odbywa się drogą, ustanowioną w art. 117 cz. 1 ustawy wojsk.-karn. (wyd. 1859 roku).

5. O poszukiwaniu majątku zbiegłego (art. 878) i w innych wypadkach wymagających współdziałania władz i urzędników sądowych wydziału cywilnego, władze i osoby wojskowo-sądowe udają się do miejscowych władz i osób sądowych, w czem do kogo należy, odpowiednio do miejscowych praw.

—

* Dnia 12 (24) czerwca 1871 roku, zatwierdzona została ustawa przemysłowego banku w Moskwie. Założycielami banku są: książę Sergjusz Golicyn, radca handlowy Piotr Gubonin, asesor koleg. Krsytjan Meyen, dziedziczny obywatel poczesny i moskiewski kupiec 1-ej gildji Jan Bakłanow, dziedziczny obywatel poczesny i moskiewski kupiec 1-ej gildji Włodz. Konszin, moskiewski kupiec 1-ej gildji Jerzy Bezsonow, tajny radca Grzegorz Szczurowski, rzecz. radca stanu A. Dawidow, radca stanu Anatol Bogdanow, dziedziczny obywatel poczesny i moskiewski kupiec 1-ej gildji Stefan Rożnow, dom handlowy moskiewscy kupcy 1-ej gildji bracia N. i D. Wostriakowowie, moskiewski kupiec 1-ej gil. Dymitr Matwiejew, poczesny obyw., moskiewski kupiec 1-ej gildji Jan Szczukin, dziedziczny obywatel poczesny i moskiewski kupiec 1-ej gildji Bazyli Marecki, radca kolegjalny Jan Dawidow, radca kolegjalny Aleksander Potiemkin, radca kolegjalny N. Milajew, radca dworu Szymon Ałajew, radca dworu Mikołaj Szczetinin i radca handlowy Jan Ananow. Kapitał składkowy banku oznacza się pierwiastkowo na dwa miljony rubli. Kapitał ten zbiera się przez zapisanie się na dziesięć tysięcy akcij po dwieście rubli srebrem każda, i może być powiększany następnie, za pomocą nowych emisij akcij po tej samej cenie nominalnej.

* Wyciąg z protokółu ogolnego Zebrania Rady Państwa, z dnia 15 maja 1871 roku, w przedmiocie projektów: *1) zmian i uzupełnień w ustawie gimnazjów i progimnazjów, Najwyżej zatwierdzonej 19 listopada 1864 roku, i 2) przekształcenia gimnazjów realnych na szkoły realne. (Dokończenie *).* Ze względu na te i inne liczne fakta, poparte przez Ministerstwo Wychowania Publicznego, przy roztrząsaniu tej sprawy w Radzie Państwa, dokumentami oryginalnemi z ustaw szkolnych zagranicznych, Rada nie mogła na żaden sposób zgodzić się na to, jakoby we wszystkich państwach Europy zachodniej uznawane były obecnie dwie równoznaczne i do jednego celu wiodące drogi wykształcenia ogólnego, i nie uznała za możebne dopuścić ażeby w samej tylko Rosji, oprócz doświadczonej wiekami drogi klasycznej, uznana została inna jeszcze, realna droga dla przysposabiania młodzieży do wyższego wykształcenia naukowego. Wszedłszy na widownię oświaty ogólno-europejskiej później niż inne kraje i nie ugruntowawszy jeszcze u siebie na trwałych podstawach wypróbowanej szkoły klasycznej ogólno-europejskiej, Rosja nie jest powołaną do torowania nowych pod tym względem dróg i do robienia jakichkolwiek na tem polu doświadczeń, z wyraźną szkodą całych pokoleń. Dla Rosji, tak samo jak dla każdego kraju, pożądane jest w wysokim stopniu kwitnienie w niej nauk naturalnych, zarówno jak i wszelkich innych; lecz nauki te zawdzięczają dotąd swe postępy jedynie uniwersytetom. Zresztą i w Rosji także, jakiekolwiek były jej szkoły, uznawana była zawsze jedna tylko droga do wszystkich specjalności wiedzy, mianowicie wykształcenie gimnazjalne, oparte na językach łacińskim i greckim. Już w roku 1849, z liczby 74-ch gimnazjów, język grecki wykładany był w 47-u, podczas gdy obecnie wykładany jest tylko w 37-u gimnazjach z ogólnej liczby 90-u. Za czasów ministerstwa hrabiego Uwarowa, większość uczniów uczyła się tego języka, skutkiem czego fakultety historyczno-filologiczne, które dostarczają każdemu z gimnazjów po 9 nauczycieli z liczby 11 przepisanych etatem każdego gimnazjum, były dość liczne, gimnazja zaś nasze nie doznawały, jak się to dzieje obecnie, braku nauczycieli należycie uzdolnionych. Od roku 1849 i 1851, język grecki wyparty został z wszystkich prawie gimnazjów, wykład zaś języka łacińskiego został nadzwyczaj ograniczony, i odtąd zaczął się upadek sprawy szkolnej w Rosji; poziom wykształcenia przysposabiającego do uniwersytetów został wielce zniżony; lecz i wówczas przypuszczani byli do uniwersytetu tacy młodzi ludzie, którzy przeszli przez jedną i tęż samą szkołę, gdzie przynajmniej język łaciński był przedmiotem obowiązkowym.

Ustawa gimnazjów i progimnazjów, Najwyżej zatwierdzona 19-go listopada 1864 roku, ocaliła Rosję od zupełnego pod względem szkolnym i naukowym niedomagania, które wychodziło wszędzie na jaw za pomocą oznak jak najsmutniejszych; jako zasadnicze, najbardziej błogie przepisy tej ustawy uznać należy: 1) przywrócenie nauki języków starożytnych w naszych gimnazjach w dawnych rozmiarach, z uznaniem nadto języka greckiego jako przedmiotu obowiązkowego, i 2) przepis, że same tylko gimnazja klasyczne otwierają uczącej się młodzieży wstęp do uniwersytetów (§ 122). Rewizja ustawy z roku 1864 podjętą została obecnie w jedynym celu uzupełnienia i utrwalenia tej reformy

*) Patrz *Dzien. Warsz.* Nr 199.

Przegląd literatury perjodycznej w Warszawie.

W poprzednim artykule naszym, pod tąż samą rubryką, narzekaliśmy na to, iż żadna z licznych powieści; zamieszczanych obecnie po wszystkich pismach tutejszych, nie skończyła się jeszcze, pozbawiając nas jedynego, najobfitszego zródła do zasilenia tych perjodycznych przeglądów—dziś, już troska ta usuniętą została, dzięki nadzwyczajnej płodności jednej z pierwszorzędnych autorek, pani Marrené (Morżkowskiej), która z powieściami swojemi, jak pająk z włoknem postępując, nieustannie wysnuwa je z bujnej wyobraźni—i coraz, to kończy, to zaczyna z nich którą. Obecnie, *Tygodnik Illustrowany* skończył drukować jednę z takich powieści, pod napuszonym nieco tytułem „Nemezis" i o tym to utworze, jako noszącym na sobie wszelkie cechy niepospolitości, pomówić dziś zamierzamy.

Przedewszystkiem, zaznaczyć wypada, iż w powieści tej, czytelnik spotyka się ze wszystkiemi zasobami pisarskiego talentu autorki: włożyła tu ona całą zdolność swojego umysłu do analizy moralnej, całą biegłość w tworzeniu paradoksów i sofizmatów lub w korzystaniu z dawniej już, przez kogoś innego utworzonych — i użyła całego zapasu frazeologji, nie tuzinkowej, owszem, tak zręcznej i tak utrzymanej w wyższym, jakoby duchowym tonie, że dla czytelników mniej przenikliwych i nie stojących na wyżynie syntezy, formy tej frazeologji zdają się istotnie zawierać w sobie ducha... Słowem, w „Nemezis" pani Marrené (Morżkowskiej), znajdują się wszystkie przymioty, prócz jednego—prawdy!

Powiecie może iż prawda, nie jest koniecznym, a przynajmniej kardynalnym warunkiem utworów imaginacji, do jakich, bądź co bądź, powieść, jednostronnie przynajmniej, należy. Lecz odpowiemy na to, że nam bynajmniej o prawdę w samej osnowie, czyli w bajkowej części utworu p. Morżkowskiej nie idzie—bo, zdaniem naszem, każdemu autorowi z talentem (innych za autorów nie uważamy) wolno jest układać swoje poemata czy powieści, według upodobania lub k'woli wyobraźni unoszącej jego koncepcję w najrozmaitsze sfery. Niech tam sobie bohaterowie i heroiny mięszkają w zaczarowanych zamkach, niech spełniają czyny godne zarówno Cyda jak Kartusza, niech umierają z cierpień moralnych lub szydzą z wszystkiego pod słońcem; niech nawet podróżują na księżyc, po jego promieniach.. na to wszystko dajemy im najzupełniejszą licencję — lecz niech w ich każdej działalności czy cierpieniu, w-każdem słowie nawet, będzie prawda, choćby indywidualna tylko — niech widzimy, że oni istotnie urodzili się na jakimś punkcie ziemi, że są rzeczywistymi ludźmi, i niech powieść odbywa się w jakiemś jasno określonem miejscu i sferze. Słowem, niech będzie powieścią a nie traktatem filozoficznym lub analityczną tezą, napisanemi dla wyjednania autorowi doktoratu w umysłowej wszechnicy. Prawda, że dla wtajemniczonych w autorskie „rzemiosło," wiadomem jest, iż niesłychanie łatwiej pisać lóżne rozumowania i oderwane wypowiadać pojęcia, choćby nawet w przedmiotach pozornie ważnych, stylem strojnym świecidłami i upstrzonym terminologją, niż stworzyć prostą choćby, ale mającą myśl, uczucie i odpowiednią strukturę powiastkę, ale też takiego ułatwienia nie możemy przyznać ani za zasługę autorce, tak pretensjonalnej w swoich utworach, jak pani Morżkowska, ani za wartość jej mniemanej powieści, którą pod tytułem „Nemezis" w szpalty Tygodnika rzuciła.

Lecz, niech raczej fakta same objaśnią czytelnikom i naturę tego utworu i przyczynę zarzutów, jakie mu już a priori stawiamy:

Pewien rzeźbiarz, jak sam twierdzi, zamieszkały w Warszawie, gdyż inaczej nie domyślilibyśmy się nigdy, nie tylko z którego miasta, lecz z jakiego nawet kraju pochodzi—człowiek stary, w szóstym już lat krzyżyku, opowiada dzieje pewnego epizodu z swojego życia:—i w ramach tego opowiadania zawiera się cała „Nemezis," czyli powieść pani Morżkowskiej.

Otóż, rzeźbiarz ten, zdaje się, Antoni,—gdyż tylko chrzestne imię swoje czytelnikom wyznaje—wynurzywszy przedewszystkiem, swoje najskrytsze uczucia, z której to konfesji dowiadujemy się, że ten staruszek ma żonę, niegdyś słynną z piękności osobę—dziś zaś ublanszowaną i ukosmetykowaną, „zbrukaną lalkę," dorosłych synów i córki na wydaniu—a w dodatku... pracownię w oddzielnem miejscu, nie w domu w którym mięszka z rodziną; że pomimo siwizny i zmarszczek posiada serce młodzieńcze, i ciągle trapiące go, do miłości pochopy; słowem, że pomimo swojego wieku, tęskni wciąż do ideału kochanki, w którym też gotów byłby zakochać się natychmiast.

Tak szczodrze obdarzony uczuciami i krewkością stary młodzieniec, otrzymuje list z Paryża od dawnego bardzo i dawno niewidzianego przyjaciela, „Stanisława," w którym ów poleca jego opiecę i dobrym usługom, niejaką panią Irenę Nasielską, wdowę po możnym obywatelu z pańskiego rodu, poślubioną przezeń za granicą, a nawet wydobytą z nędzy, w którą, jako niedoszła śpiewaczka operowa, jeszcze przed debiutem straciwszy głos, z powodu zdrady kochanka (pierwszego tenora) popadła. Ponieważ uczuciowy rzeźbiarz, jest, oprócz tego, nieco demokratą i nie lubi konwencjonalnego świata arystokracji, przeto, nie zbyt się kwapi z ofiarowaniem swych usług przybyłej do Warszawy p. Nasielskiej—o której zresztą, dochodzą go już naprzód, niekorzystne wieści— Jednakże ujrzawszy ją, w czarnej sukni, ukrytą w jakimś dworku na Kruczej ulicy, uczącą grać na fortepjanie jednego z dwóch synków, mocno do Cherubinów rafaelowskich podobnych — i zapatrzywszy się w jej oczy tak czarne jak... sadze, a tak wielkie, że się aż pod czołem pomieścić prawie nie mogły—oceniwszy następnie, już jako rzeźbiarz, bogate kontury jej postaci, gdy z dziećmi na spacerze, po parku willanowskim pierzchała — otrzymuje cios amorowej strzały w sam środek swojego sześćdziesięcioletniego już prawie serduszka — a ponieważ los nadarzył mu sposobność skruszyć, nie włócznię wprawdzie na cześć matki, lecz laskę w obronie jej synków, napadniętych przez psa wściekłego, właśnie podczas owej po willanowskim parku przechadzki, przeto pozyskuje wdzięczną przyjaźń pani Nasielskiej i zostawszy jej poufałym, codziennym gościem, piecze sobie serce na ogniu trawiącej namiętności, którą i oczy i owe konkury pięknej wdowy, podsycają ciągle — a obecność młodego nauczyciela wspomnianych już dziatek, niejakiego pana Gustawa, do tak już upieczonego serca, jeszcze i węża zazdrości wprowadza. Wprawdzie, w obejściu się pani Nasielskiej z Gustawem, ani też w jego do niej wzięciu, nie ma widomych oznak wzajemnej ich miłości, ale gdy wkrótce potem, z powodu oszczerstwa rzuconego przez jakiegoś malarza, Olesia, na piękną wdowę, Gustaw staje z nim do pojedynku a przestrzeliwszy mu twarz, sam jednak także ciężko w piers postrzelony, upada w Bielańskim lesie—to pani Nasielska zjawiwszy się tam, jak *Deus ex machina*, w rozpaczy na widok skrwawionego młodzieńca, już swych uczuć dla

szkolnej, przez usunięcie z niej niektórych niedostatków, jakie wykazało teraz doświadczenie. Tymczasem zaś uznanie, że dwojakiego rodzaju wykształcenie prowadzi do uniwersytetu: klasyczne i realne (to ostatnie z dodaniem li-tylko języka łacińskiego), byłoby, zdaniem Rady Państwa, nietylko nie udoskonaleniem i utrwaleniem reformy szkolnej z roku 1864, lecz obaleniem samychże jej podstaw i powrotem do trybu z lat 1849 i 1851, o niedomaganiu którego przekonano się już dostatecznie w praktyce, i przytem z niektóremi jeszcze pogorszeniami w porównaniu z położeniem ówczesnem.

Ustawa z roku 1864 dzieli w rzeczy samej gimnazja na dwie kategorje: na klasyczne i realne, z pozostawieniem Ministrowi Wychowania Publicznego zaprowadzania jednych lub drugich, stosownie do potrzeb miejscowych i do środków naukowych, w takiej liczbie, jaką wskaże doświadczenie. Gimnazja realne zostały w ten sposób postawione narówni poniekąd z klasycznemi, co spowodowało niejaką niedokładność i nieregularność pod względem ich położenia wśród innych zakładów naukowych. Jest to może największa z tych wad wypadkowych reformy szkolnej z roku 1864, o których była wzmianka powyżej; takie bowiem postawienie gimnazjów realnych prawie narówni z klasycznemi, dało powód do mniemania, że należą one jakoby do jednej kategorji i dążą do jednakich celów, zkąd wynikły żądania, ażeby z gimnazjów realnych otwarty został wstęp do uniwersytetu; gdy zaś żądania te, jako przeciwne prawu i interesom wykształcenia uniwersyteckiego, zostały uchylone, wówczas wystósowane zostały zewsząd prośby naglące, ażeby gimnazja miejscowe były klasycznemi; w tych zaś, które były zreorganizowane na realne, liczba uczniów zmniejszyła się znacznie. Wada ta, zdaniem Rady Państwa, musiała być koniecznie usuniętą z reformy szkolnej z roku 1864; lecz jakkolwiek wielką i doniosłą była ta wada z powodu jej skutków, które okazały się w praktyce, pomimo to ustawa z roku 1864, stawiając gimnazja realne obok klasycznych, nie włączała ich do jednej i tejże samej kategorji szkół, lecz zaprowadzała znaczną pomiędzy niemi różnicę i wskazywała im cele niejednakowe, powierzała bowiem samym tylko gimnazjom klasycznym przysposabianie do uniwersytetów; obecnie zaś, wbrew wszelkim wskazówkom doświadczenia, zarówno w całej Europie, jak i naszego własnego, proponowanem jest usunięcie i tej nawet różnicy pomiędzy temi dwoma rodzajami zakładów naukowych, i w tym celu: 1) zaprowadzenie wykładu języka łacińskiego w szkołach realnych, zresztą tylko dla życzących sobie słuchania takowego i bez oznaczania rozmiarów wykładu tego przedmiotu; 2) otwarcia dla takich uczniów szkół realnych wstępu do fakultetów fizyko-matematycznego i lekarskiego, i 3) zreorganizowania na takie szkoły połowy wszystkich istniejących u nas gimnazjów.

Urzeczywistnienie takiego projektu, bezprzykładnego w dziejach oświaty europejskiej, mogłoby pociągnąć za sobą, zdaniem Rady Państwa, jedynie następstwa jak najzgubniejsze dla umysłowej i moralnej pomyślności Rosji, w takim nawet wypadku, gdyby stało się to w rozmiarach nie tak rozległych. W całych gubernjach, w których zamiast gimnazjów zaprowadzonoby takie szkoły, rodzice byliby zmuszeni przeznaczać swoje dzieci, począwszy od 10-go roku życia, wbrew może ich skłonnościom naturalnym, na to, ażeby zostawały one zczasem bądź lekarzami, bądź też matematykami i naturalistami, co byłoby w wielu wypadkach przymusem moralnym i wyszłoby bezwątpienia na szkodę nauki; lub też byliby oni zmuszeni do przesiedlania się do tych miast, w których znajdują się prawdziwe gimnazja, na co większa ich część nie posiadałaby środków ani możności. Ze względu na tak wielkie niedogodności, które obudziłyby niezadowolenie powszechne, mieszkańcy miejscowi widzieliby się zniewolonymi do żądania, ażeby z takich szkół realnych, otwarty został także wstęp do fakultetu prawnego. Jak skoro żądanie takie zostałoby urzeczywistnione,—odmawiać zaś spełnienia takowego byłoby trudno,—w tych gubernjach, któreby posiadały prawdziwe gimnazja, wyszłyby bezwątpienia na jaw żądania, ażeby te zakłady naukowe zostały zreorganizowane na szkoły realne, z dodaniem w niewielkich rozmiarach języka łacińskiego i z przyznaniem im wszystkich praw służących gimnazjom; nie tylko bowiem u nas, lecz wszędzie prawie, większość społeczeństwa nie jest w stanie pojmowania znaczenia pedagogicznego tych lub owych przedmiotów i ma skłonność do szacowania wykształcenia podług tych korzyści zewnętrznych, jakie takowe rokuje, oddając w takich wypadkach pierwszeństwo naukom przyrodzonym i językom nowożytnym, które są uważane jako przedmioty łatwiejsze, przed językami starożytnemi, w tem mylnem przekonaniu, że pierwsze z tych przedmiotów przyniosą pożytek bardziej bezpośredni; dla tego właśnie powodu, przedewszystkiem same rządy mają sobie za święty obowiązek strzedz interesów poważnej szkoły klasycznej i zespolonych z nią interesów ogólnych nauki, oraz chronić uniwersytety od napływu do nich słuchaczy niedojrzałych i nieprzysposobionych. W ten sposób Rosja wróciłaby stopniowo do jednego rodzaju szkół dla wykształcenia ogólnego, lecz takich szkół, któreby nie stały bynajmniej wyżej od naszych gimnazjów z lat 1849 do 1864; i wszystkie błogie skutki, jakich można spodziewać się po reformie szkolnej z roku 1864 i które zaczynają już wychodzić na jaw, zostałyby stracone dla kraju.

Jeżeli zaś przypuścić możność jednoczesnego istnienia średnich zakładów naukowych dwojakiego rodzaju, z którychby jedne przysposabiały do wszystkich fakultetów, drugie zaś do niektórych tylko, to w takim razie cała Rosja, i wraz z nią wszystkie uniwersyteta i inne zakłady naukowe, rozpadłyby się na dwa nieprzyjacielskie obozy ludzi z wykształceniem radykalnie sprzecznem, walka pomiędzy któremi nie może być wcale pożądana pod żadnym względem. Zarazem uniwersyteta przestałyby być uniwersytetami, znikłaby bowiem jednorodność i wspólność przygotowawczego do nich wykształcenia, z wielką szkodą dla nauki w ogólności, studenci zaś staliby się nierównouprawnionymi, jednym z nich bowiem służyłoby prawo zapisywania się do wszystkich fakultetów, podczas gdy inni mieliby to prawo ograniczonem do dwóch tylko fakultetów, co spowodowałoby całkowitą zmianę znaczenia uniwersytetów *(Universitas litterarum)*.

Inne kraje, jak np. Prusy, szczycą się słusznie tem, że liczba gimnazjów wzrasta u nich; w Rosji zaś, gdzie liczba ich jest tak ograniczona, że na 80 miljonów mieszkańców jest tylko 90 gimnazjów, podczas gdy Prusy mają 208 gimnazjów na 25 miljonów ludności, połowa takowych zostałaby zreorganizowaną na szkoły realne, które nawet w razie jak największego zwiększenia ich praw ze szkodą gimnazjów klasycznych, nie mogłyby zrównać się z temi ostatniemi pod względem znaczenia.

Wspomnianem już było powyżej, że fakultet historyczno-filologiczny dostarcza gimnazjom 9 nauczycieli z liczby 11. W razie zreorganizowania znacznej części gimnazjów na szkoły realne, oraz wyparcia z nich języka greckiego, fakulteta historyczno-filologiczne stałyby znowu pustkami i gimnazja doznawałyby na sobie w dwójnasób uczuwanego i teraz braku nauczycieli, tak samo jak i zakłady naukowe innych zarządów, otrzymujące większą część swoich nauczycieli również z fakultetów historyczno-filologicznych, i same nawet gimnazja realne nie zawsze mogłyby być zaprowadzane dla braku nauczycieli. Gimnazja posiadające zupełne prawa, to jest otwierające wstęp do wszystkich fakultetów uniwersyteckich, stałyby się upośledzonemi pod względem praw, torowałyby bowiem drogę tylko do dwóch fakultetów, państwo zaś nie zyskałoby przez to *ani jednego nauczyciela więcej*. Zdaniem Rady Państwa, nie na drodze zwinięcia połowy gimnazjów klasycznych wypada szerzyć w państwie oświatę, lecz za pomocą zaprowadzania, w miarę środków skarbu państwa, nowych szkół. Podług budżetu państwowego, przeznacza się na zakłady naukowe rozmaitych zarządów przeszło 21 miljonów rs., z czego na Ministerstwo Wychowania Publicznego przypada mało co więcej jak 9 miljonów. Uszczuplenie tej nawet sumy dla zaprowadzenia szkół realnych, byłoby w wysokim stopniu niesłusznem, albowiem na zakłady naukowe tego rodzaju, znajdujące się w rozmaitych ministerstwach pod rozmaitemi nazwami, przeznacza się daleko większe środki pieniężne, niż na gimnazja klasyczne.

Nie podobna nie zwrócić uwagi i na to, że nawet poważne uczenie się języka łacińskiego, bez greckiego, nie daje rezultatów zadowalniających dla ogólnego wykształcenia naukowego, które wszędzie uznawane jest jako zupełne i skończone, gdy oparte jest na znajomości obu języków starożytnych i matematyki. Uczenie się języka greckiego nie przedstawia żadnych szczególnych trudności, z danych zaś statystycznych, przytoczonych w przedstawieniu Ministra Wychowania Publicznego, przekonać się można, że z gimnazjów mających oba języki starożytne, wychodzi przed ukończeniem kursu nauk mniejsza liczba uczniów, i że przeciwnie, kończy w nich całkowity kurs nauk większa liczba, niż w gimnazjach mających tylko jeden język łaciński. Niesłusznie też utrzymują, jakoby dla tych, którzy dla jakichkolwiek bądź powodów nie zdołają ukończyć kursu nauk w gimnazjum klasycznem, wszystkie przedmioty, jakie im tam wykładano, okazują się bezowocnemi, albowiem gramatyka obu języków starożytnych wraz z należącemi do niej ćwiczeniami, wykłada się w całości w pierwszych czterech klasach, właśnie zaś nauczenie się jej przyczynia się najbardziej do formalnego rozwoju umysłowego, co Europa cała ceni bardzo nawet dla wykształcenia technicznego.

Co się zaś tyczy projektu zaprowadzenia w szkołach realnych języka łacińskiego *dla życzących sobie* uczenia się takowego, i nadawania tym, którzy uczą się go, prawa do wstępu do uniwersytetu, to środek ten, zdaniem Rady Państwa, byłby pod wszystkiemi względami trudnym do wykonania: albowiem dla braku czasu w kursie szkolnym takich zakładów do gruntownego wykładu języka łacińskiego, należałoby bądź uszczuplić zakres wykładu przedmiotów obowiązkowych na korzyść nieobowiązkowego, przez co wspólny dla wszystkich uczniów kurs szkolny stałby się niemożebnym, bądź też zaprowadzić język łaciński jedynie dla pozoru, w tych jak najmniejszych rozmiarach, w jakich uczą się go u nas np. farmaceuci i weterynarze, i w takim razie nie byłoby żadnej zasady do nadawania jakichkolwiekbądź praw za tak powierzchowne nauczenie się go,—praw, jakich nie nadaje cały kurs szkolny zakładu; przykładu podobnego nie ma również nigdzie, ani u nas, ani w innych państwach europejskich.

W końcu Rada Państwa nie mogła nie zastanowić się nad tem, że przy roztrząsaniu ustawy gimnazjalnej w roku 1864, miała miejsce w Radzie podobnaż niezgodność zdań, z tą atoli różnicą, że ci z pomiędzy jej członków, którzy proponowali zreorganizowanie połowy gimnazjów na realne, nie żądali wówczas dozwalania wstępu z gimnazjów realnych do uniwersytetów; zdanie to nie dostąpiło Najwyższego zatwierdzenia. Obecnie zaś wznawia się toż samo żądanie, lecz z dołączeniem doń uwag nad niezbędnością dozwolenia uczniom gimnazjów realnych wstępu do dwóch fakultetów uniwersyteckich.

Powodując się Najwyższą decyzją, która zapadła już w tym przedmiocie w roku 1864, oraz wszystkiemi wyż przytoczonemi motywami, Rada Państwa nie znalazła zasady dla zwinięcia połowy gimnazjów klasycznych przez zreorganizowanie ich na realne, i uznała, że niepodobieństwem jest zachwiać zapadłą już Najwyższą decyzją, która uzyskała zupełną moc obowiązującą, i obalić najgłówniejsze podstawy reformy z roku 1864. Chwiejność tego rodzaju w prawodawstwie, szkodliwa bezwątpienia w ogóle, jest szczególnie niebezpieczna w sprawie wychowania publicznego, przy częstych bowiem przejściach z jednego systemu do drugiego, stają się bezowocnemi nie tylko znaczne wydatki pieniężne, lecz także wszelkie usiłowania i czas, niezbędne dla przysposobienia nauczycieli; nadto zaś, przy zmianach tego rodzaju, wyradza się zawsze okres przechodni, okres dezorganizacji szkół, oddziaływający z następstwem czasu w sposób jak najzgubniejszy na los całych pokoleń.

Rada Państwa nie mogła przeto dopuścić, ażeby narówni z gimnazjami klasysznemi, gimnazja realne dawały także prawo wejścia bez egzaminu do uniwersytetu.

Przechodząc następnie do narad nad szczegółami projektu zmian i uzupełnień w ustawie gimnazjów i progimnazjów z 19 listopada 1864 roku, co do których w Najwyżej ustanowionem kolegjum dla roztrząśnięcia projektów dotyczących wychowania publicznego nie zapadła również opinja jednomyślna, Rada Państwa znalazła, że takowe dotyczą następujących przedmiotów:

a) Czy należy, zamiast dodania jednego roku szkolnego do klasy siódmej, zaprowadzić w gimnazjum osobną klasę ósmą?

b) Czy należy mianować osobnego inspektora dla tych tylko gimnazjów, przy których znajdują się pensjonaty, lub też utrzymać nadal obowiązujący obecnie przepis, że osobnych inspektorów mają mieć wszystkie te gimnazja, które liczą przeszło 200 uczniów? i

c) Czy należy wyznaczać nauczycielom, którzy otrzymali najbliższą płacę wyższą, następne płace w miarę otwierania się wakansów, lub też zwiększać ich płace za wysługę pewnej liczby lat?

Zważywszy, że pożyteczność przepisów zaproponowanych co do przedmiotów powyższych przez jednego z członków, uznawana jest, pod względem właściwie pedagogicznym, także przez większość członków kolegium, i że wynikła w kwestjach niniejszych różnica w zdaniach zależy jedynie na tem: czy urzeczywistnienie tych przepisów jest o tyle naglące, ażeby mogło usprawiedliwić połączony z przyjęciem ich bardzo znaczne wydatki, Rada Państwa, w ogólnem zebraniu, nie mogła również nie uznać ze swej strony, że reorganizacja gimnazjów, w związku z wydatkami jakie pociągnie za sobą zaprowadzenie przy nich osobnych klas przygotowawczych, oraz na wprowadzenie w wykonanie projektowanych etatów szkół miejskich i instytutów nauczycielskich, jak niemniej na inne niezbędne potrzeby wychowania publicznego, wymagać będzie od skarbu państwa niemałych ofiar. Już ta jedna okoliczność, niezależnie od innych potrzeb, wymagających niezwłocznego zadosyćuczynienia, wkłada zdaniem Rady Państwa obowiązek przestrzegania, przy przeznaczaniu dla gimnazjów sum dodatkowych, jak największej oszczędności, tak, ażeby dopuszczane były takie tylko wydatki, bez asygnowania których, lepsza organizacja tych zakładów byłaby całkiem niemożebna.

Na tej zasadzie, znajdując słusznemi wnioski większości członków kolegium co do kwestij pomienionych i zgadzając się we wszystkiem innem z jednomyślnemi jego wnioskami co do projektu zmian i uzupełnień w ustawie gimnazjów i progimnazjów z 19 listopada 1864 roku, Rada Państwa w ogólnem zebraniu powzięła uchwałę, która dostąpiła Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zatwierdzenia.

Wiadomości krajowe.

* Z Płocka piszą pod dniem 13 (25) września do *Gaz. Han.*: Wisła wyrządza obecnie ogromną krzywdę opadkiem wody. Pomijając już przerwaną z tej przyczyny żeglugę parową; pomijając utrudnienie i podrożenie przewozu towarów z Warszawy tą najtańszą drogą, bo nie wynoszącą trzeciej części kosztu frachtu lądowego, wreszcie, że przywóz ten wymagający w normalnym stanie parę dni czasu, dziś zabiera dni kilkanaście; pomijając powtarzam te wszystkie szkody, opadnięcie nadzwyczajne Wisły grozi handlowi i cenom głównego wywozowego produktu—zboża. Cena frachtu zbożowego z zwykłej normy w dobrych warunkach wody 5—6 tal., dosięga dziś ogromnej cyfry 15 tal., co w połączeniu z obawą większego jeszcze opadku wody, studzić zaczyna u nas chęć kupna zboża na termin jesienny. Usposobienie do umów na zimę jest o wiele lepsze, co też uwydatnia się wyraźnie w małej stosunkowo różnicy pomiędzy ceną pary na październik a na zimę. Ten chętniejszy popyt na późniejsze terminy, tem jeszcze usprawiedliwić można, że główny w chwili bieżącej czynnik podwyżki cen zbożowych: zapotrzebowanie Francji—z powodu swej chwiejnej i niepewnej natury, nie przedstawia jeszcze dość prawdopodobieństw że zdoła wywołać zmianę w sposobie zeszłorocznym handlu zbożowego—który zasadzając się na stopniowem zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb, ostrożnie unikał wszelkich nagromadzeń—że zdoła, powtarzam, dzisiejszy czynnik pobudzić wielką spekulację na głównych zbożowych targach do robienia znakomitszych zapasów, a tem samem ceny do znacznej doprowadzić wysokości. Gromadzenie zapasów na rachunek zapotrzebowań Francji, będąc w ścisłym związku z ustaleniem się stosunków handlowych tego kraju, z powrotem zaufania i z nawróceniem się wielkiej spekulacji w kierunku zbożowym, zdaje się tem samem być ostatecznie kwestją czasu; co właśnie wydaje nam się być jedną z ważnych przyczyn chętniejszych tranzakcij na termina zimowe niż jesienne. Ceny wywozowe zboża w naszem mieście, mimo pewnej zmiany usposobień o której na początku wspomniałem, uległy małoznacznej tylko zmianie od przeszłego mego listu. Cena pary 240 i 230 fun. netto na październik rs. 11 kop. 70, na zimę 10 rs. $87\frac{1}{2}$ kop., groch na zimę 260 fun. netto rs. 4 kop. 20, jęczmień na odstawę bieżącą rs. 3 kop. 15—rs. 3 kop. 30. Na ostatnim targu płacono na spożycie miejscowe: pszenicę rs. 7 kop. 20—rs. 7 kop. 50—rs. 7 kop. 80, żyto rs. 4 kop. 50, jęczmień rs. 3 kop. 15—rs. 3 kop. 45, owies rs. 2 kop. $2\frac{1}{2}$—rs. 2 kop. 10, za korzec kartofli płacono rs. 1 kop. 35.

Z innych gubernij.

* Komunikacje.—Gazeta *Ruski Mir* pisze, że w pierwszej połowie października otwartą zostanie dla ruchu gałęź kolei żelanej galicyjskiej Karola-Ludwika z Tarnopola do Podwołoczyska, mająca długości 6,85 mil na granicy galicyjsko-ruskiej. Otwarcie tej gałęzi połączy wielką sieć centralną kolei żelaznych ruskich z zachodnią Europą i ustali stosunki tranzytowe między środkową Rosją a zachodnią Europą.

* Różne wieści.—Dnia 6 września, z powodu 50-letniego jubileuszu znanego literata i uczonego M. A. Maksimowicza, rektor uniwersytetu św. Włodzimierza p. Bunge i dziekani pp. Selin, Niezabitowski, Rachmaninow i Chrząszczewski doręczyli jubilatowi dyplom na stopień doktora filologji słowiańsko ruskiej, przyczem rektor przemówił do niego w następujących słowach: „Rada uniwersytetu zleciła mnie i moim kolegom aby powinszować panu ukończenia pięćdziesięcioletniego zawodu naukowo-literackiego i doręczyć mu dyplom, jako dowód, że uniwersytet, który był zawsze drogi dla serca pańskiego, zawsze wysoko cenił jego prace i zasługi w zawodzie nauki i literatury ojczystej.“ Poczem deputowani towarzystwa naturalistów, pp. Chrząszczewski, Waltz i Peremeżko, doręczyli p. Maksimowiczowi dyplom na honorowego członka tego towarzystwa. Przy doręczeniu dyplomu, prezes Chrząszczewski powitał go jako byłego profesora botaniki, który pozostawił po sobie i na tym zawodzie dobrą pamięć. Do tych powinszowań przyłączyli się M. Józefowicz, rektor akademji duchownej i inne osoby z grona uniwersytetu i akademji duchownej. Podczas śniadania gospodarz przemówił do gości w następne słowa: „Na winiecie listów moich o Kijowie wyobrażone są dwa gmachy: uniwersytetu św. Włodzimierza i akademji duchownej kijowskiej, pozwólcie mi panowie wnieść toast za związek tych zakładów.“ (*St. Pet. Wied.*)

* W *Wied. St.-Peterb. Gorod. Policji* piszą: „W Petersburgu przebywa teraz ośmiu japończyków. Jeden z nich, dawny mieszkaniec, były bonza (kapłan), przyjął wiarę chrześcjańską i służy w departamencie azjatyckim. Zna on doskonale piśmienność chińską, i dla tego niezbędny jest do korespondencji dyplomatycznej

---

niego zgoła nie kryje, niespodziewając się że tym sposobem rani i torturuje swojego, utajonego w tołówie starca, namiętnego adoratora. Rzeźbiarz następnie skazany jest na pomieszczenie w swojej pracowni ranionego rywala, gdyż nie chcą go odnieść do mieszkania matki,—egoistki i starej złośnicy, która ani środków, ani może nawet chęci, do odpowiedniego pielęgnowania go nie ma. Tam to przybywa i pani Nasielska, wezwana przez lekarza, ku pomocy choremu, tam się znachodzi również, przybyły z Paryża, ów stary przyjaciel rzeźbiarza, Stanisław, który odkrywszy rozpaczną i śmieszną namiętność trawiącą starego kolegę—siłą wymowy w formie pretensjonalnej nieco, a w tonie namaszczonej, jakby wychodziła z ust pustelnika, stara się go odratować z moralnego upadku. Lecz, chociaż poprzednio już także, wyblanszowana żona Antoniego, jedyna prawdziwa i żywa istota w tej powieści, probowała go wzruszyć prostem i szczerem wypowiedzeniem swoich krzywd i cierpień ich dzieci—przecież to wszystko nie pomogło zapamiętałemu rozkochańcowi—aż dopiero, obłożna, ciężka choroba i i wieść o małżeństwie Gustawa z panią Nasielską, oddziałały skuteczniej, i powoli... powoli... zadziwiający ten egzemplarz gwałtownego amanta, powrócił do normalnego stanu, a przynajmniej do dawniejszego trybu życia. Szkoda że go autorka nie pokazała nam, jeszcze w jakie lat dziesięć później—bo doprawdy, rzecz ciekawa, czy i wtedy jeszcze, nie zachowałby tak skłonnego do sentymentu serca.

Otóż i treść powieści p. t. „Nemezis”—choć... prawda, ominęliśmy dwa zajmujące z niej epizody—to jest list jakiegoś hrabiego Adolfa czy Alfreda, oświadczającego się o rękę pięknej wdowy i wizytę u niej szambelana Nasielskiego, brata nieboszczyka męża.

Przeczytawszy „Nemezis” tego rodzaju, która ciąży ma sprawiedliwości ręką, nad siwizną i marszczkami, ilekroć one pokuszą się przestąpić zamknięte już dla nich na wieki, bramy utraconego raju młodości—zapytujemy się mimowoli samych siebie—co autorka chciała istotnie napisać? Jeżeli to ma być powieścią analityczną, w której wszystko inne, stanowiące istotnie powieść, poświęcone zostało rozbiorowi tajemnic serca ludzkiego, by dowieść, że uczucia w ludziach nie zawsze starzeją się wraz z ich organizmem fizycznym; i że krew poskramiana w człowieku siłą woli lub okoliczności, za młodu, dopomni się kiedyś, choćby w starości o swoje zapoznane prawa? to powiemy: najprzód, odpowiadając na pierwszą część tej hypotezy, że epoka powieści analitycznych, już przeminęła poniekąd — o tyle przynajmniej, że dziś, obok analizy w utworach tego rodzaju, domagamy się życia, prawdy i logicznego związku—i że nawet protoplastka tego rodzaju utworów, pani George Sand, dawno już przestała pisać takie, analityczne jedynie traktaty — chociaż ona, potęgą genjuszu potrafiła i tam również tchnąć życie i prawdę a nawet i utrzymać, w skalpelicznych swoich wśród cierpień społecznych wycieczkach, to proste zajęcie czyli, tak zwany *interes*, przywiązujący uwagę czytelnika; — drugą zaś część wyrażonej hypotezy, odeprzemy tą bardzo prostą uwagą, ze bohater powieści pani M., ów rzeźbiarz Antoni, bynajmniej nie hamował nadmiernie krwi swojej pożądań ani też zawiądł w ascetycznym puryzmie fizycznym, albowiem był on mężem kobiety słynącej z wdzięków, którą kochał ówcześnie i stał się ojcem liczne rodziny. A jeżeli mu z własnej lub cudzej winy, życie rodzinne nie wystarczało do szczęścia, jeżeli nie mógł znaleźć spokoju przy ognisku domowem i nie zdołał ogrzać serca uczuciami ojcowskiemi, to należał on zapewne do liczby tych próżniaczych umysłów, które nigdy nie potrafią przynaglić się do spełniania swoich, przyrodzonych nawet obowiązków i którymi zajmować się, ani w powieści ani w życiu, nie warto. Sofistycy uczuciowi, powiadają o takich indywiduach, że są to natury artystyczne, ekscentryczne lub nerwowe, których cierpienia są tem dotkliwsze a los tem godniejszy współczucia, iż ludzie tacy, sami doskonale wiedzą o swoich błędach i występkach, w obec ciążących na nich obowiązków, lecz że jakaś wyższa nad ich wolę siła, łamie najszczersze ich postanowienia i na łup bezcelnej boleści rzuca... Zdanie nasze, co do ludzi tego rodzaju, odmienne: Z małym bardzo wyjątkiem, usprawiedliwionym okolicznościami życia, są to, po największej części, spulchniałe w próżniactwie moralnem i fizycznem, pieścioszki, którym zaniedbane wychowanie w młodości nie zahartowało ani władz ducha, ani członków ciała, którzy korzystając z pobłażania otaczających, wyzyskiwali ich współczucie dla przyrodzonego sobie lenistwa i apatji. Ludzie tego rodzaju nie są rzadkością w dzisiejszem społeczeństwie, wychowanem po większej części, tu przynajmniej, miękko i niedbale — a jeżeli byłaby wielce pożądaną ich poprawa, to nie można jej spodziewać się w żadnym razie, po indywiduach, już osłabionych, zgangrenowanych, taką umysłu i ciała słabością, lecz raczej zapobiegać, ażeby się taka słabość w młodych pokoleniach nie rozwijała—co już, acz nie wychodząc całkiem za granicę tendencji powieściowych— należy jednak bardziej do rozumnie prowadzonej edukacji pierwotnej i domowego wychowania. Zapewne — wolno jest autorowi wprowadzać do powieści, takie lub inne postacie, wolno mu analizować zarówno silne jak słabe charaktery i obnażać rany potrzebujące opatrzenia, we wszystkich warstwach społecznych—lecz nie wolno mu jest nudzić czytelnika opisywaniem, godnych tylko pogardy, więc oczywiście wstrętnych, cierpień indywidualności, wybranej z liczby takich starych pieszczochów, zgnuśniałych w duchu i w ciele zarówno. Zresztą mniemamy, że autorka „Nemezis” popełniła nadużycie, dając aż taki, pretensjonalny tytuł swojej niniejszej powieści. Nemezis... to istność czy idea, straszliwa i nieubłagana, lecz ciążyć ona może, (jeżeli tylko ciąży, w co my, jako anti-fataliści, wcale nie wierzymy) na historji ludów, lecz zajmować się losami indywiduów, takich zwłaszcza, jak szanownie namiętny pan Antoni—nie może.

Główną jednakże wadą w powieści pani M. jest arcy monotonne i wielce nudne jej obrobienie. Niechby już sobie wybierała do analizy, jakie chce istoty, choćby i krewkiego pana Antoniego nawet, lecz niech nie zmusza czytelnika do zdążania myślą, krok w krok, za tą, zawsze bez żadnego celu włóczącą się po świecie postacią i niech mu nie każe słuchać ciągle jednych i tychże samych wyrzekań, owego roznamiętnionego rzeźbiarza — a i sama także, niech się nie zajmuje co chwila, opisywaniem koloru włosów, i blasku lub zaćmienia oczów, swojej heroiny, której nawet fałdy sukni analizuje tak plastycznie niekiedy, że toby raczej, bardziej owemu rzeźbiarzowi przystało... Serjo mówiąc, w powieści pani M. nie ma prawie stu wierszy takich, w których by nie było powtórzonego opisu fizjognomji i wdzięków p. Nasielskiej, która pomimo to, a może i dla tego właśnie, tak blado i nieznacznie jest narysowana, że czytelnik nawet sobie nie wyobraża, jak istotnie wygląda ta postać mglista i zatarta. Niestety! minęły już czasy, w których kilka wyrazów Walter Skotta, rysowały a raczej stwarzały żywo, takie jak np. Diana Vernon postacie. Nowocześni autorowie powieści—francuzcy głównie a i polscy za ich przykładem—z wyjątkiem jednego H. Rzewuskiego może—jeżeli chcą dosadnie narysować bohaterki swoich romansów, to nie dość że nam opiszą szczegółowo każdy rys ich twarzy, każdy włosek na brwiach i rzęsach,

z dworem chińskim. Drugi japończyk jest jednym z tych piętnastu, którzy przyjeżdżali do Petersburga uczyć się, lecz powołani zostali napowrót do ojczyzny z woli rządu. Tylko jeden z nich został się w Petersburgu. Mówi on dobrze po rusku i nieźle po francuzku. Pozostałych sześciu niedawno przyjechali. Wszystko to ludzie młodzi, a jeden nawet chłopiec z fizjonomją mongolską. Wysłani są oni przez Cesarza japońskiego w tym samym celu, w jakim Piotr I rozsyłał młodą szlachtę do obcych krajów za granicę: młodzi japończycy uczą się w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, w Londynie, w Paryżu, Berlinie i w Petersburgu. Dla każdego z nich wyznaczony jest przedmiot, którego nauczeniu powinien się poświęcić. Teraz uczą się oni po rusku, a niektórzy mówią już tak, że łatwo można ich rozumieć; japończykom nie tyle trudności robi wymawianie, ile nasze przypadkowanie i odmiana słów. Japończycy przyjechali do nas nie drogą na około świata, lecz najprzód morzem na parowcu pocztowym amerykańskim do S.-Francisco, ztamtąd przez Meksyk, drogą żelazną do Nowego-Jorku, morzem do Anglji, a następnie do Petersburga. Rząd japoński daje każdemu z nich po 1,000 dolarów rocznie, które otrzymują od posła japońskiego przemieszkującego w Paryżu. Niedawno jeździli oni do Moskwy, oraz na jarmark makarjewski, dla obznajmienia się z Rosją. Tu przemieszkają lat kilka, a następnie udadzą się przez Kiachtę do Pekinu, Szanghai i do ojczyzny. W domu przybrani są w chałaty japońskie z workowatemi rękawami; po ulicach chodzą w stroju europejskim, mieszkają zaś w rozmaitych lokalach. Są oni uprzejmi i grzeczni, uczą się pilnie. W ciągu dziesięciu miesięcy, jeden z nich wyuczył się tak po rusku, że mówi zrozumiale i sam dobrze rozumie rosjan. Potępia on dawne zasklepienie się i nieruchliwość Japonji.

* W St.-Petersburgu, 11 września, na poddaszu należącem do lokalu Nr. 6 domu Chankinoj, na Średniej-Podiaczeskoj ulicy (cyrk. spassk.), w kącie pod dachem, znaleziono martwe zwłoki, wydające cuchnącą woń. Kufer był zamknięty na kłódkę i napełniony kawałkami gipsu. Trup goły, głowa obwinięta starem prześcieradłem, a na nogach leżał stary surdut sukienny. Naokoło szyi trupa znajdował się rzemień, do którego przywiązany był postronek, przewleczony pod kolana, skutkiem czego kolana były przyciągnięte do brzucha. Na stronie prawej wyraźnie widać strzaskanie czaszki. Przedwstępne śledztwo wykazało, że do 18 sierpnia, w domu Chankinoj przemieszkiwała rodzina kobiety rodem z Rewla, najnaganniejszego prowadzenia. Syn jej wysłany został etapem za nieposiadanie pasportu, a matka i córka wydaliły się z tego domu, odmeldowawszy się, że także wyjeżdżają do Rewla. Śledztwo następne wykryło, że zabitym, był to nauczyciel domowy rodem z Rewla, Filip Stram, który się zajmował wypożyczaniem pieniędzy na weksle i był nadzwyczajnie skąpym. Przemieszkiwał on stale w Rewlu, lecz często za interesami przyjeżdżał do Petersburga i zawsze zatrzymywał się w kwaterze pomienionej swej krewnej. Zbrodnia dokonaną została przez syna tej ostatniej, przy uczestnictwie całej rodziny. Przytem u zamordowanego zabrano 9 weksli po 100 rs. każdy, i książeczkę Towarzystwa kredytu wzajemnego z czekami. Winowajca—krewny zabitego—obecnie już dostawiony jest do Petersburga i przyznał się do zbrodni. Sprawę oddano inkwizytorowi sądowemu. (*Gon. Urzęd.*).

* We wtorek, 14 września, odbyło się w Petersburgu pochowanie zwłok znanego doktora medycyny homeopaty Józefa Kazakiewicza, zamordowanego w Piatigorsku. Ciało jego, przywiezione do Petersburga w ołowianej trumnie, spotkane było na debarkaderze kolei żelaznej mikołajewskiej przez krewnych i przyjciół. Na cmentarzu wołkowym odbyło się uroczyste pogrzebanie ciała, przyczem miane były mowy z wyrażeniem gorących uczuć osób otaczających nieboszczyka, jako człowieka i współtowarzysza w zawodzie medycyny, który praktykował nie z profesji, a dla nauki i dobra ludzkości. Społeczeństwo utraciło w nim nie tylko znanego medyka, ale i szlachetnego człowieka, który dzielił swój dostatek z biednymi, a swe wiadomości i odkrycia w medycynie—z kolegami. Pamięć doktora Kozakiewicza zachowają na długo wszyscy jego znajomi. (*Golos*).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Tydzień polityczny.

17 (29) września.

Gazety paryzkie i berlińskie podawały całkiem sprzeczne wiadomości o biegu układów w Wersalu pomiędzy pełnomocnikiem niemieckim, baronem Arnim, a rządem francuzkim w przedmiocie konwencji, mającej na celu opuszczenie przez wojska niemieckie sześciu francuzkich departamentów, w zamian za udzielane przez rząd francuzki celne ulgi dla wyrobów alzackich. Dzienniki paryzkie utrzymywały że układy idą pomyślnie, i że zawarcie konwencji, któremu niby przeszkadzała tylko lekka słabość barona Arnima, jest bliskie; berlińskie zaś gazety mniemały że zawarcie konwencji jest niemożliwe, skoro zgromadzenie narodowe włączyło do jej projektu warunek o wzajemności ulg celnych, o którym wspominaliśmy w zeszłym tygodniu, a którego nie mógł przyjąć rząd niemiecki. Dotychczas nie ma stanowczych, urzędowych wiadomości w tym przedmiocie, ale zdaje się iż dzienniki berlińskie miały słuszność, ponieważ teraz nawet i paryzkie organa zaczynają mówić o nowych podstawach konwencji, mianowicie o przyjęciu przez rząd niemiecki wypłaty czwartego półmiljarda fr. w długoterminowych weklach, po której to wypłacie, na mocy traktatu frankfurckiego, wojska niemieckie powinny opuścić sześć departamentów. Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, to rząd francuzki w zamian ulg celnych dla alzackich wyrobów będzie mógł wytargować od gabinetu berlińskiego, inne nie mniej ważne ustępstwa. Wspominaliśmy już, jak ważnem jest dla rządu niemieckiego otwarcie do czasu rynku we Francji dla wyrobów nowonabytej jego prowincji, ale i dla Francji nie mniej jest ważnem zwolnienie swego terytorjum od obcej załogi, choćby nawet dla tego tylko, aby zatamować starcia zachodzące pomiędzy ludnością a garnizonem niemieckim, i dające powód do środków surowości ze strony niemieckich władz wojskowych i do dyplomatycznych żądań zadośćuczynienia. Dzienniki angielskie, były bardzo zadowolnione z wiadomości o zawarciu konwencji według pierwszego projektu, albowiem upatrywały w tem pierwszy krok rządu francuzkiego z Thiersem na czele, znanego stronnika protekcyjno-celnego systematu, na drodze polityki wolnego handlu. W tym duchu, pomiędzy innemi oświadczył się dziennik *Daily News*. Inny londyński organ, *Standard*, mniema, że obie umawiające się strony nie zwróciły uwagi na jedną kwestję dotyczącą tej konwencji. Prawie wszystkie traktaty handlowe Francji z innemi państwami, zawierają warunek, zapewniający im przywóz ich produktów, za opłatą cła ustanowionego dla „najbardziej uprzywilejowanych narodów.“ Alzacja i Lotaryngja są teraz częścią państwa niemieckiego. Na tej podstawie, wszystkie państwa mogłyby domagać się dla swych produktów takich ulg, jakie konwencja stanowiłaby dla wyrobów alzackich. Nietylko dzienniki angielskie, ale i *Journal des Débats*, w zawarciu wspomnionej konwencji upatrywał pierwszy krok na drodze polityki wolnego handlu. Mówiąc o posiedzeniu zgromadzenia narodowego, na którem Thiers bronił projektu konwencji, dziennik ten powiada: „Thiers zjednał sobie nowe prawa do wdzięczności kraju, a jego patrjotyczna mowa zakończająca sesję, będzie stanowiła jedną z najlepszych kart historji jego życia... Widocznem było że poświęcał najdroższe, najbardziej zakorzeniałe, najbardziej niepoprawne idee, na korzyść wznioślejszego, panującego w jego sercu uczucia. Bezwątpienia był on najuporczywszym protekcjonistą we Francji; konwencja zaś, o którą się umawiał z Niemcami, była zupełną sprzecznością systematu protekcyjnego, niweczyła najbardziej ukochane jego przekonania. Ale w zamian za to ustępstwo, otrzymywane było opuszczenie przed oznaczonym terminem sześciu zajętych przez obce wojska departamentów; w obec tego rezultatu, Thiers nie zawahał się poświęcić swe najdroższe przesądy i poprzeć całą siłą swej wymowy i powagi wolność handlu. Czyni mu to zaszczyt i dowodzi, że i on umie robić ustępstwa, kiedy takowe są konieczne dla powszechnego pożytku.” W tymże samym artykule, *Jour. des Déb.* powiada, że ostatnie posiedzenie zgromadzenia narodowego było niejako i obrazem streszczeniem całej sesji. Rozpoczęło się z niebezpieczeństwem zerwania, a skończyło się powszechnem pojednaniem, to jest, jak anglicy mówią o wiośnie — weszło jako lew a wyszło jako baranek. Chociażby to było tylko rozejmem, w każdem razie pozostawało Francji dwa i pół miesiące odpoczynku, i w ciągu tego czasu, prezydent rzeczypospolitej będzie miał możność utrwalić porządek, przekształcić administrację, finansy, armję, jednem słowem przerobić nie konstytucję, ale wszystkie instytucje, które będą pożyteczne dla każdego kształtu rządu, jaki następnie kraj uchwali. Panująca obecnie w łonie rządu francuzkiego polityka protekcyjna, napotyka opór nie tylko ze strony większości zgromadzenia narodowego ale i ze strony państw sąsiednich. Jak wiadomo naszym czytelnikom, angielska mowa tronowa wynurzyła ubolewanie, gdyby w traktacie handlowym z Francją miały zajść, na żądanie rządu francuzkiego, zmiany ograniczające wolność handlowych stosunków. Według doniesienia *Courrier diplomatique*, poseł belgicki przy rzeczypospolitej francuzkiej, z polecenia swego rządu oświadczył Thiersowi, że Belgja nie zgodzi się na żadne zmiany traktatu handlowego w kierunku protekcyjnym. Toż samo oświadczyli Thiersowi posłowie szwajcarski i włoski, i wspomniane pismo zapewnia, że trzy te państwa umówiły się postępować wspólnie we wszystkich kwestjach polityki handlowej.

W całej Francji obecnie prowadzi się agitacja z powodu mających nastąpić wyborów członków rad jeneralnych. Ponieważ wielu ze stronników dynastji Bonapartów także postawili swą kandydaturę przy tych wyborach i ponieważ z tego względu stronnictwo bonapartystów, dotąd trzymające się w cieniu, wystąpiło na pierwszy plan, przeto szybko rozeszły się pogłoski o wykrytym na korzyść Napoleona spisku, którym zajęły się prawie wszystkie dzienniki paryzkie. W tych trwożących pogłoskach godnem uwagi jest to, iż obwiniają nawet Thiersa i członków jego rządu o udział w spisku, popierając to szeregiem wiadomości albo nie zupełnie dokładnych, albo całkiem zmyślonych. Tak, mówiono że marszałek Canrobert został mianowany naczelnym wodzem armji za Loarą; że jenerał Frossard, były guwerner księcia cesarskiego, mianowany został naczelnikiem wydziału inżynierji; że jenerał Douai, który bez urlopu udał się do Chislehurst, zamiast być aresztowanym po powrocie, był zaproszony przez Thiersa na obiad i nie utracił swego dowództwa; że nowo mianowany prokurator jeneralny przy sądzie apelacyjnym w Paryżu, należał do najgorliwszych bonapartystów; dalej zwrócono uwagę na znaczną liczbę udzielonych upoważnień na wydawanie bonapartystowskich dzienników, a wszystko to wzbudziło podejrzenia przeciwko Thiersowi. Pomimo bezzasadności tych pogłosek, ponieważ podobne wieści niepokoiły publiczność, a jeszcze bardziej świat przemysłowy, przeto nieustająca komisja zgromadzenia narodowego, kazała wyprowadzić śledztwo co do mniemanego spisku. Knowania bonapartystów ożywiły się od pewnego czasu. Tak, pomiędzy innemi, po koszarach zaczęto rozrzucać broszury dowodzące niewinności Napoleona III w wypowiedzeniu wojny i klęskach, jakie były następstwem tej wojny. Według doniesień z Anglji, Napoleon jest przekonany, że wcześniej lub później, ale „nieuniknienie” (*fatalement*) powróci na tron. Oprócz tego zapewniają, że były cesarz pożycza wielkie sumy, i że podróż byłej cesarzowej do Hiszpanji, miała jedynie na celu sprzedanie posiadanych tam przez nią nieruchomości, dla tego, żeby posiadać gotowiznę w pogotowiu. Jednakże poważniejsze dzienniki paryzkie nie wierzą rozpuszczanym pogłoskom, a to, że stronnicy dynastji Bonapartów, stawiają teraz swe kandydatury do rad jeneralnych, kiedy poprzednio nie starali się wejść do zgromadzenia narodowego objaśniają tem, że do ordynacji wyborczej do zgromadzenia narodowego wprowadzone zostały zmiany odejmujące im nadzieję zwycięztwa, ordynacja zaś wyborcza do rad jeneralnych pozostała bez zmiany.

Myśl o pomszczeniu się na Niemczech, nie tak osłabła we Francji, jak było przypuszczane, i w ogólnem usposobieniu umysłów daje się spostrzegać tylko ta różnica, iż jedni żądają bezzwłocznej wojny skoro tylko będą do niej przygotowane środki, drudzy zaś domagają się naprzód moralnego odrodzenia. Pomiędzy innemi *Journal de Lyon* proponuje, żeby francuzi nauczyli się po niemiecku i przyswoili sobie dobre przymioty niemców, kiedy zaś nastąpi udoskonalenie w najwyższym stopniu wszystkich sił, wtenczas chwila zemsty będzie niedaleka. W odpowiedzi na to, *Nordd. A. Z.* robi uwagę, że jeżeli wojna zemsty ma zależyć od wykonania wszystkich tych warunków, to w Niemczech powinni być zadowolnieni z rad ljońskiego dziennika, dla tego, że stanowią one najpewniejszą rękojmię pokoju. Nie tak zaspakajające są wiadomości podawane przez *Patrie*, według których, zaraz po ewakuacji departamentów Sekwany i Sekwany i Oazy, mają być rozpoczęte roboty w celu naprawienia dawnych obwarowań i wzniesienia nowych; roboty grabarskie mają być skończone przed nastaniem pory deszczów, zaś mularskie rozpoczęte zaraz z wiosną. Obwarowania te, uzbrojone w działa dalekonośne i bronione żelaznemi pancerzami, mają zrobić z Paryża ogromny oszańcowany obóz, w którym największe armje będą w stanie formować się i żywić. Oprócz tego w fortach i w promieniu 20 wiorst będzie pięć armij, zajmujących obozy i strategiczne pozycje. Dla rozlokowania wojsk będą zbudowane nowe baraki, gdzie żołnierze będą mogli ćwiczyć się nawet i w zimie. Należy jednakże wspomnieć, że doniesienia *Patrie* niezupełnie zgadzają się z zapewnieniami ministra wojny na jednem z ostatnich posiedzeń zgromadzenia narodowego, mianowicie, że nie będą przekroczone preliminowania budżetu, i podczas wakacij zgromadzenia nie będzie przedsięwzięte nic takiego, coby mogło wymagać zmian w budżecie.

Pełne współczucia życzenia dla Włoch, które wyraził francuzki minister spraw zagranicznych, p. Remusat, podczas swego pobytu w Turynie z powodu otwarcia tunelu przez Mont-Cenis, nie znalazły dobrego przyjęcia ze strony niektórych dzienników paryzkich. Tak, *Univers*, którego przekonania pod wieloma względami są podobne do przekonań prawicy, powiada: „Prośmy Boga, żeby przyspieszył chwilę, kiedy uwolnieni od prusaków i nas samych, uwolnimy Rzym od włoskiego błota (*fange italienne*).” Z drugiej strony i w prasie włoskiej nie widać dobrego usposobienia dla Francji. Za przykładem *Italia nuova*, dziennik *Gazzetta d'Italia*, przedstawiwszy narodowe spory i sprzeczne interesa Włoch i Francji, powiada: „Pomiędzy Francją i Włochami długo jeszcze nie mogą utrwalić się przyjazne stosunki. Stronnictwo klerykalne jest nieprzychylne, a nawet nieprzyjazne dla Włochów, a stronnictwo to jest w pełnym rozkwicie we Francji. W takim stanie rzeczy Włochy mają zupełne prawo i obowiązek, za pomocą uzbrojenia się i stosunków z innemi mocarstwami, zabezpieczenia się od niebezpieczeństwa zagrażającego im ze strony sąsiada.”

W korespondencji *N. Preuss. Ztng.* z Wiednia, powiedziane jest, że w dyplomatycznych notach do mocarstw zagranicznych o naradach w Gasteinie i Salzburgu nietylko była przedstawiona zasada nieinterwencji, jako podstawa polityki niemieckiej i austrjackiej, ale jeszcze przez dodanie, że oba mocarstwa przypisują wielką wagę do powszechnego uznania tej zasady, wyrażone było oczekiwanie na odpowiedź ze strony państw zagranicznych. Spodziewane odpowiedzi już nadeszły z różnych stron, a mianowicie ze strony Anglji i Włoch zgodne z poglądami Austrji i Niemiec, ze strony zaś Francji z wynurzeniem życzenia o bardziej dokładne orzeczenie.

Wiadomości z Austrji nie pozwalają jeszcze przewidywać rychłego ukołysania wzbudzonej opinji publicznej. Gabinet Hohenwartha, który wziął sobie za zadanie pojednanie narodowości, dotychczas wywołał tylko zaciętą walkę, która szczególniej uwydatnia się w dziennikarstwie. Jeszcze przed uchwałą sejmu niższoaustrjackiego, w którym stronnictwo wierne-konstytucji posiada większość, organa tego stronnictwa oświadczyły, że sejm założy uroczystą protestację przeciwko oznajmieniu w reskrypcie do sejmu czeskiego o nieobowiązalności konstytucji względem sejmu czeskiego. Napróżno *Wiener Abendpost* dowodziła bezzasadności tego zdania, ponieważ w reskrypcie jawnie proponowane jest pogodzenie prawa publicznego Czech z konstytucją i zapewniała—że odezwa Hohenwartha nie chciała powiedzieć nic więcej nad odezwę Potockiego, żądając mianowicie tylko poznania życzeń sejmu czeskiego wyrażonych w formie rezolucji; że żądania tego sejmu nie powinny naruszać umowy z Węgrami; że nie jest na widoku utworzenie z sejmu czeskiego osobnego ciała politycznego, z prawami równemi prawom wiedeńskiej rady państwa i sejmu węgierskiego; i że porozumienie korony z czechami koniecznie wymaga zatwierdzenia przez radę państwa. Chociaż nawet *N. fr. Presse* przyznała te zapewnienia za szacowne, sejm niższoaustrjacki założył protestację przeciwko działaniom gabinetu. Za jego przykładem poszły sejmy karyntjski i szlązki, z których pierwszy, oprócz tego wynurzył nadzieję, że odpowiednia władza pociągnie ministrów do odpowiedzialności za naruszenie konstytucji przez reskrypt do sejmu czeskiego, drugi zaś, zaprotestował przeciwko przyłączeniu Szlązka do czeskiego ciała politycznego niezawiśle od konstytucji. Gabinet dotąd nie rozwiązał tych trzech sejmów, i jak się zdaje, zamierza poczekać czy sejmy te odmówią wybrania delegatów do rady państwa. W razie odmowy, jak utrzymują, gabinetowi na mocy konstytucji pozostanie się rozpisanie, po rozwiązaniu sejmów, bezpośrednich wyborów do rady państwa w tych trzech krajach koronnych. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem, jak się okazuje, były tylko echem życzeń dzienników centralistycznych. *Ungarische Lloyd* powiada, ze plan tak rozlegle obmyślany, jak hrabiego Hohenwartha, nie może być poznany przy pierwszym oporze. Dziennik ten pomiędzy innemi pisze: „Pogłoski o zachwianiu stanowiska hr. Hohenwartha równie są fałszywe, jak i co do hr. Beusta. Gabinet Hohenwartha ma swobodę działań do 7 lutego 1872 r. Jeżeli do tego czasu wewnętrzny pokój nie będzie przywrócony, to Hohenwarth uzna za swój obowiązek usunięcie się. Kiedy obejmował władzę, przyrzekł albo przywrócić wewnętrzny pokój w ciągu roku, albo się usunąć. Ma zatem wolną rękę i nawet cesarz nie wywiera żadnego wpływu na politykę gabinetu. Hrabia Beust zupełnie jest obcy tym działaniom i stanowisko jego wcale nie jest zachwiane.”— Jeden z dzienników wiedeńskich zapewnia, że z powodu rozpuszczonych wieści o przesileniu gabinetowem, minister wojny wyrzekł, iż nawet nie jest prawdopodobnem, aby cesarz prawie zaraz po tak uroczystem zatwierdzeniu polityki gabinetu, jak w reskrypcie do sejmu czeskiego, odmówił gabinetowi swego zaufania. Według zdania nawet *Nordd. Allg. Ztng.*, dla polityki Hohenwartha może być zgubnem tylko to, gdyby czesi nadawali reskryptowi rozleglejsze znaczenie, niż zamierzał gabinet i zbyt wiele wymagali. Wiedeńska *Montags Revue* donosi, że w adresie sejmu czeskiego będzie wspomniane historyczne prawo i odzielne stanowisko Czech, i będzie zamieszczona prośba o zatwierdzenie ich przywilejów przy koronacji. Czechy tylko w teorji będą żądały wspólnego sejmu dla Czech, Morawji i Szlązka, na sejm zaś koronacyjny, który będzie miał charakter stanowy, w tym kształcie, w ja-

---

każdą wydatność korpusu, ale jeszcze muszą co chwila wracać do tego opisu, jak by przeczuwając jego błahość, jakby czując w sumieniu, że o powierzchowności takich, nieżywych manekinów, czytelnicy po przebiegnięciu kilku kartek powieści, już zapomnieli!—Nic też dziwnego, że pani Nasielska, czyli mówiąc poetyczniej, pani Irena w „Nemezis” tak ciągle, tak uporczywie opisywana, rysowana, malowana i rzeźbiona nawet przez autorkę, wcale jednak nie staje żywą postacią przed okiem czytelnika—jest to raczej, jakaś idea w spodnicy żałobnego koloru, jakaś książka w czarnej oprawie, która nudzi czytelnika a w której, już chyba tylko taki niedołęga jak pan Antoni, mógł się zakochać aż do utraty rozumu.

Tak samo blade i tak samo zatarte, są dwie inne główne figury tej powieści: pp. Antoni i Gustaw. Ręczymy, że nikt z czytelników „Nemezis” nie wyobraził sobie nawet, jak wyglądają ci dwaj, tak różni wiekiem charakterem, pretendenci do serca i wdzięków pani Nalskiej. Co do nas, wiemy tylko że jeden był siwy pomarszczony, drugi zaś blondyn i chudy; że jeden nudził nas przez całą powieść, monotonnemi rozumowaniami i biadaniami, drugi zaś, także przez całą powieść, tak uporczywie milczał, żeś-my zaledwie kilka wyrazów, i to gwałtem prawie z ust jego wydobytych (w rozmowie z matką i p. Antonim) słyszeli. Jeżeli w tem położeniu była i pani Irena także — a autorka ręczy nam prawie za to, to pewnie żadna z czytelniczek „Nemezis” nie pozazdrości czarnowłosej, czarno-okiej i czarno-sukniej, pani Irenie, takiego sfinksowego małżonka!

Powiedzmy też nawiasem, że jest szczególny fałsz, dziwna dysharmonja w sprzężeniu takich dwóch postaci, jak Gustaw i Irena w uczuciu miłości, a bardziej jeszcze w związku małżeńskim. *Ona*, jest wdową po starcu i matką dwóch chłopczyków, z których starszy już ślicznie się uczy, herboryzuje po parku wilanowskim, a nawet i rozumuje często. *On*, jest studentem w uniwersytecie, młodziuchnym chłopcem, któremu wąsik zaczyna się dopiero sypać na młodzieńczej wardze;—*Ona*, jest kobietą dojrzałą ciałem, przecierpianą umysłem, przebolałą sercem—z charakterem samodzielnym, wpół męzkim prawie i przez ciąg pożycia z nieboszczykiem mężem, królowała w salonach konwencjonalnego świata; *On* zaś—dopiero na świat wyziera z za półki obciążonej książkami—mieszka, pod strychem, jada chleb i kartofle, (sic) nosi wytarte suknie, i wcale nie przestępował progów, nie zaznał nawet, świata towarzyskiego, i tego życia namiętności, w których się już p. Irena *przeżyła*, unosząc z tamtąd zbolałą duszę i ogromną apatję, która pomimo całej filozoficzności w poglądach na świat i życie pomimo *wyrobionej* wiary w piękność i prawdę, nie zastąpi w kobiecie, dla młodego kochanka, niewinnej świeżości dziewiczego serca, i jego błogosławionej niewiadomości. I czyliż takich istot dwoje—mogłoby, nie już w powieści lecz nawet w życiu, stanowić dobraną a, jak tego dowodzi autorka „Nemezis,” idealnie szczęśliwą parę? Nam przynajmniej, nienaturalnie, jak by *kaducznie* nawet, wygląda ten młody jasnowłosy, bez-wąsy student, w poważnej godności małżonka, starszej tak bardzo, nie tylko wiekiem, lecz i umysłem wdowy—matki dwojga dzieci, żywych świadków jej blizkiego pożycia z starcem. Taki stosunek może nawet zbudzić uczucie wstrętu w wielu czytelnikach, a już z pewnością obudzi je w tych, podobnych Gustawowi młodzieńcach, którzy by pragnęli raczej sami zrywać kwiaty dziewicze, dla swoich serdecznych marzeń, nie zaś brać je w sukcesji, z trephauzu pozostałego po starym ogrodniku, i jeszcze na domiar —ojcować latoroślom jego.

Niechby nakoniec, stadła takie, w życiu się wiązały;—być może, iż „wyjątkowo” żyłyby zadowolnione z siebie—lecz po cóż je wprowadzać do powieści, która choć bywa najczęściej fotografją rzeczywistego życia—czasem jednak, powinnaby być jego ideałem także. Że kiedyś ulubiona mistrzyni pani M., George Sand, wybierała na bohaterki swoich analitycznych powieści, kobiety dojrzałe, otoczone gromadą dobrze wykarmionych dzieci, w których pomimo to, zakochiwali się na śmierć, młodziuchni książątka i że utwory te, acz fałszywe w zasadzie lecz napisane piórem genjalnem, czytano chciwie—to jeszcze nie usprawiedliwia pani M. która, ma wprawdzie talent lecz genjuszem nie zajaśniała dotąd—czemu takie chorowite obrazy przed oczy czytelników stawia.

Już to w ogóle, w powieściach pani M., obok analitycznego zmysłu i ekscentrycznych idei—widać zawsze rażący brak twórczości, nie tylko w rysowaniu żywych, rzeczywistych ludzi — lecz nawet w drobniejszym względzie — bo w układzie czyli w osnowie samej. U początkujących, młodych autorów, którzy jeszcze ze skrzydeł swoich nie otrzęśli kropel, jakie na nie spadły w przelocie przez cieniste marzeń poetycznych gaje, takie wady wybaczają się, a nawet niekiedy za wróżbę wielkiej przyszłości służą — lecz u pani Morżkowskiej, która już tyle napisała powieści i tak je ciągle, obficie i pośpiesznie tworzy — wady te, są już jakby narością umysłową, której się pozbyć trudno a może i niepodobna nawet. Gdyby jeszcze, kosztem artystycznych warunków obrobienia powieści i kosztem prawdy życiowej lub idealnej, figur do niej wchodzących, jaśniała za to w dziele pani M., jakaś wielka, ludzkość obchodząca idea— dla przeprowadzenia której zaniedbano warunki formy i struktury — gdyby tam istniała analiza, dociekająca przyczyn duchowego upadku społeczeństwa czy jakiegoś narodu, wtedy jeszcze możnaby uwzględnić, że dla wielkiego celu zaniedbano podrzędne już w takim razie środki — lecz na to, żeby nam opowiedzieć bezsensowe a już, co najmniej, przeciwne czerstwej naturze, zachcenia i kwasy sercowe starca, który się zestarzeć nie chce i aby uidealizować kobietę, która poszedłszy raz za mąż, bez miłości — chce potem użyć i tej jeszcze rozkoszy, wrzekomo pokutując niby — już doprawdy, nie warto było poświęcać, choćby tylko tej *bajkowej* strony w obrobieniu powieści, która też taka jaką jest, pozostanie tylko monotonnym i sofizmatycznym traktatem — bez ducha i bez formy zarówno.

Rzecz dziwna, że w tej dziwacznej „Nemezis”, same tylko podrzędne, zaledwie wysunięte na drugi plan figury, noszą na sobie cechy istotnego życia i prawdy. Jedną z takich jest matka Gustawa, bardzo wiernie pochwycona i bardzo udatnie naszkicowana, a nadewszystko prawdziwa warszawska postać—drugą, żona pana Antoniego, która acz w krótkiej z swoim mężem rozmowie, pokazuje się prawdziwą istotą, a najprawdziwszą żoną, która nie mając nic prócz piękności ciała za młodu i podbiwszy nią sobie męża, stara się mu okazać swoje przywiązanie, pielęgnując z rozpacznem wysileniem to, co mu niegdyś tak było drogiem. Malarz Oleś, jest wystrzyżoną z bibuły sylwetką a stary marzyciel Stanisław, drobną abstrakcją upersonifikowaną, w kształtach człowieka, chociaż domyślić się można, że autorka „Nemezis” chciała, zamiast takiej abstrakcji, upostaciować apoteozę siły ducha i czerstwości ciała w panu Stanisławie.

Przeczytawszy taką powieść i słysząc wyrzeczone o niej, pochlebne zdania tych, którym pozory głębi, za głąb samą, a widziadło myśli za myśl starczyć mogą, wypada uśmiechnąć się ironicznie i wyszeptać: *Sic itur ad astra!*

kim istniał przed 1618 r., stawią się tylko delegaci tych krajów koronnych. Tymczasem jeden z dzienników czeskich podał postawy porozumienia gabinetu z przewódcami czeskimi, które w głównych rysach są następujące: Sejm czeski będzie wysyłał do rady państwa delegatów dla uchwalania podatków niestałych i wybierania delegacji, sam zaś będzie zatwierdzał podatki stałe, które będą ściągane przez miejscowych, nie przedlitawskich urzędników. Jako pośrednik pomiędzy koroną a rządem krajowym składającym się z namiestnictwa i wydziału krajowego czyli sejmowego, będzie stał na czele rządu kanclerz. Oprócz kanclerza, królestwo czeskie będzie miało ministrów: sprawiedliwości, oświecenia publicznego i robót publicznych. Handel, poczty, telegrafy, komory pozostaną wspólnemi sprawami Przedlitawji i będą należały do atrybucij rady państwa; armja, landwera i rezerwa będą podlegały przedlitawskiemu ministrowi. Dla Czech będzie ustanowiony osobny sąd najwyższy z dwoma senatami—czeskim i niemieckim. Organa stronnictwa wiernego konstytucji z oburzeniem występują przeciwko temu porozumieniu, ale ich opozycja słabnie w obec tego, że ich nadzieje poparcia ze strony niemców w Niemczech i ze strony Węgier, nie urzeczywistniły się. Prasa niemiecka, szczególniej półurzędowa, zachowuje się objektywnie względem wewnętrznych kłótni w Austrji, a *Nordd. Allg. Ztng.* w jednym z ostatnich numerów radzi wiernemu stronnictwu, aby przyjęło zapewnienia *Wiener Abendpost* o znaczeniu reskryptu do sejmu czeskiego i niedoprowadziło rzeczy do ostateczności. Usiłowania Giskry i innych ajentów stronnictwa wiernego konstytucji, który udawali się do Pesztu dla skłonienia na swoją stronę węgrów, pozostały bezskuteczne. Ajenci wspomnieni nie zdołali przekonać węgrów, że reskrypt do sejmu czeskiego narusza pojednawczą mowę z 1867 roku, a według zdania Deaka, Węgry nie mają prawa mięszania się do wewnętrznych spraw Przedlitawji, dopóki umowa ta pozostanie nienaruszoną. Rząd węgierski, jak się zdaje, obawia się ruchu narodowego Chorwacji, i odroczył do 15 stycznia 1872 r., wyznaczone na 20 września otwarcie sejmu zagrzebskiego, w którym stronnictwo narodowe stanowi większość. To wzbudziło także niezadowolenie Chorwacji, że ban Bedekowicz i minister dla Chorwacji Pejaczewicz, podali się, jak zapewniają, do dymisji.

W Anglji dzienniki, a nawet sfery parlamentarne zajmują się szczególnie koleją żelazną, mającą połączyć Indje z metropolem. Jest to takie ogromne przedsięwzięcie, iż pomimo wszystko przezwyciężającej wytrwałości i genjuszu ludzkiego, nie prędko można przewidywać początek jego wykonania. Spotyka ono przeszkody nie tylko materjalne, ale i polityczne ze strony rządu otomańskiego, który nie jest usposobiony oddać w ręce kompanji angielskiej takiej długiej arterji w swych posiadłościach azjatyckich i co najwyżej zgadza się na zbudowanie szynowych połączeń pomiędzy komunikacjami wodnemi w kierunku ku Eufratu. Od tego daleko do śmiałej myśli komunikacji bezpośredniej za pomocą tunelu pod kanałem brytańskim i parowego promu na Bosforze tak, żeby wagon z Londynu mógł bez zatrzymywania się, dostać się do Indij. Porta nie tylko nie jest usposobiona do nadania Anglji przywileju komunikacji, ale nawet pragnęłaby upomnić się o swe zwierzchnicze prawa nad kanałem suezkim, którego znaczenie poznała podczas wyprawy jemeńskiej. Międzynarodowe stanowisko tego kanału nie zostało jeszcze uregulowane, a tymczasem kompanji brak pieniędzy na dalszą eksploatację. Przypisują Lessepsowi kombinację, mającą na celu skupienie przez wszystkie państwa myta za przejazd przez kanał. Będzie to dość trudne zadanie dla dyplomacji europejskiej, albowiem trzeba będzie pojednać współzawodniczące interesa, nie mówiąc już o roszczeniach Porty i wice-króla Egiptu, któremu tak podobały się podobne przedsięwzięcia, iż polecił dokonać przygotowawcze roboty dla zbudowania kolei żelaznej od kaskad nubijskich do górnego Nilu.

Według doniesienia *Deutsche Reichscorrespondenz*, rząd rumuński przekonał się, iż nie jest w stanie obstać przy swej decyzji w sprawie kolei żelaznych. Za pośrednictwem Konstantynopolu, za zgodą Porty, rząd bukaresztski zaproponował gabinetowi berlińskiemu powierzenie załatwienia tej sprawy komisji, składającej się z niemieckich i rumuńskich członków, z udziałem delegata akcjonarjuszów.

---

* W korespondencji z Paryża do *Independance belge* pod d. 26 b. m. czytamy: Kwestja traktatu celnego jeszcze nie została ukończona, p. Arnim bowiem dziś dopiero ma odebrać nowe instrukcje z Berlina; w każdym razie stanowczy rezultat układów jest bardzo blizki. Thiers zapewnia, że Bismark w całej tej sprawie, okazał się przychylnym dla rzeczypospolitej i sam był oburzony na prasę niemiecką, która niedoprowadzenie do skutku układów przypisywała złym zamiarom zgromadzenia narodowego. Należy się więc spodziewać, że w krótkim czasie wszystko zostanie najpomyślniej ukończone. Powiadają, że *Soir* otrzymał wezwanie aby zaprzeczył wiadomościom podanym o knowaniach bonapartystowskich; tymczasem krąży pogłoska, że *Soir* ma obstawać za dokładnością swoich wiadomości. Zresztą, zdaje się, że rząd mało zwraca uwagi na działania tego stronnictwa i zajęty jest innemi sprawami, na ostatnich bowiem radach ministrów rozbierano kwestję algierską, gdzie ma być zaprowadzony zarząd cywilny. Kilku znakomitszych przedstawicieli Algierji przypuszczonych zostało z wice-admirałem Gueydon do rady ministrów; mają zamiar dać wielki obiad dla tego ostatniego, na którym i Grevy znajdować się będzie. Rząd tem więcej zwraca uwagę na tę prowincję, gdyż z ostatnich wiadomości przekonał się, że powstanie nie jest zupełnie uśmierzone, tak jak powszechnie utrzymywano, chociaż nie ma się so o to obawiać. Powstała kwestja, aby przy reorganizacji Algierji, urządzić w tej prowincji dwa nowe departamenta. Do 1 października ministerstwa: marynarki, wojny i oświecenia publicznego, przeniesione zostaną całkowicie do Paryża; a w Wersalu pozostaną tylko gabinety ministra. Lambrechta, który dawno nie był w Paryżu, dziś przyjechał. Nominacja p. Ferry, na ministra pełnomocnego w Stanach Zjednoczonych, o której oddawna mówiono, nie ulega teraz wątpliwości. Prusasy jeszcze nie opuścili Compiégne, chociaż dzienniki przeciwnie twierdziły. Jenerał Manteuffel rozkazał zwrócić wiele przedmiotów zabranych z pałacu. Książę Asturji oddał wizytę Thiersowi, lecz nawet nie ma potrzeby dodawać, iż krok ten nie usprawiedliwia komentarzy, wygłaszanych przez nowiniarzy politycznych. P. Say przedstawił radzie municypalnej Paryża, projekt budżetu na początkowe wychowanie, i zarazem wybrał ludzi, którzy mają należeć do rady specjalnej, kierującej tem wychowaniem. Wydatki wynoszą blisko 7 miljonów, a na ten rok podwyższono je o 200,000 fr; nie ulega wątpliwości, że równie jak Say tak i rada municypalna, gotowa jest przekroczyć tę cyfrę. Jest to bowiem daleko lepiej użyty pieniądz, aniżeli na odbudowanie ogromnych i pożerających wielkie sumy, gmachów Paryża. Codziennie uwalniają od 200 do 300 więźniów, aresztowanych d. 18 marca, lecz aresztowania ciągle trwają i w znacznym bardzo stosunku. Nakładca Joel Cherbuller, wydał dzieło pod tytułem: „Dyplomacja drugiego cesarstwa i 4 września” (La Diplomatie du second empire et celle du 4 semptember) autoremktórego jest Eugienjusz Poujad.

* Inny korespondent pod tąż datą pisze: Komisja tymczasowa ma się we czwartek zebrać w Wersalu. Było już dotychczas dosyć pomniejszych zebrań w sali obrad, na których radzono długo o pogłoskach knowań bonapartystowskich, o których dzienniki paryzkie od kilku dni podają dużo szczegółów. Zdaje się nawet, że komisja miała zamiar udać się do prezydenta rzeczypospolitej, w celu oświadczenia mu, iż zgromadzenie trzymać z nim będzie i że w razie nowego jakiego niebezpiéczeństwa, różnice opinji znikną w obec wspólnego nieprzyjaciela. Miała również zamiar wzywać od czasu do czasu, niektórych ministrów, ażeby ją objaśniali dokładnie o rzeczywistym stanie rzeczy. Niektóre dzienniki rozpuszczają fałszywą pogłoskę, przypisując Thiersowi zamiar przedstawienia traktatu celnego komisji tymczasowej na posiedzeniu czwartkowem. Zadaniem komisji jest tylko zwołanie zgromadzenia, gdyby okoliczności tego wymagały. Reorganizacja Algierji jest ciągle na porządku dziennym w radzie ministrów. Jedna kwestja zajmuje głównie prezydenta rzeczypospolitej: wiadomo, że kiedy Crémieux był członkiem delegacji w Tours, przyznał żydom algierskim prawa cywilne i polityczne. Otóż, według ich przepisów dozwolone jest dwużeństwo, a nawet wielożeństwo, więc prezydent rzeczypospolitej sądzi, że ponieważ obyczaje ich są różne od francuzkich, trudno im będzie takie same prawa cywilne przyznawać. Dla tego też mniema, iż w nowem prawie należałoby zamieścić artykuł dozwalający żydom korzystania z ich praw cywilnych i politycznych, z warunkiem poddania się pod prawo ogólne, i zastosowania się do zwyczajów i przepisów kodeksu francuzkiego; w przeciwnym bowiem razie, pozostaliby pod panowaniem praw wyjątkowych.

* Z *Patrie* dowiadujemy się, że cesarz austrjacki ofiarował miatu Nancy, 100,000 fr. na odbudowanie muzeum, zniszczonego przez pożar. Kilka lat temu Franciszek-Józef, który nie wspomina o tem, iż pochodzenie jego jest lotaryngskie, ofiarował także dla Nancy 200,000 fr., które były oddane miastu w jego imieniu.

---

* Do *Neue Pr. Ztng* piszą z Wiednia, pod dniem 25 września: Zapewniają, że minister finansów gabinetu Hohenwartha, baron Holzgethan, prosił o uwolnienie. Powodem do tego ma być ta okoliczność, iż na mocy warunków ugodowych, a mianowicie co do finansów, czechom pozwolonem ma być składać na wydatki państwowe całej monarchji tylko pewną kwotę, z nadaniem im prawa użycia reszty czystych dochodów w Czechach (45%) według własnego uznania na cele krajowe. Baron Holzgethan upatrywać ma w tem postanowieniu szkodę dla państwa i wszystkich innych, a szczególniej niemieckich krajów koronnych, na jaką z stanowiska swego nie może się zgodzić. W dobrze poinformowanych kołach pogłoska ta znajduje wiarę, pomimo, że dzisiejsza *Vaterland* oświadcza, że takowa jest bezzasadną. Zresztą, p. Holzgethan według swych tradycij i szkoły, nie jest bynajmniej stronnikiem dążności, jakiemi kieruje się gabinet Hohenwartha. Za to inna pogłoska, podług której minister sprawiedliwości, Dr. Habietinek miał podać się do dymisji, jak się zdaje, jest bezzasadną. Do usunięcia się jego, istotnie nie ma widocznego powodu.

* W korespondencji z Wiednia z dnia 26-o września do *Nordd. A. Z.*, czytamy: Pierwsze dokładne wiadomości co do ugody ogłoszone zostały wczoraj przez jeden z prażskich dzienników stronnictwa młodo-czeskiego, *Podrzipan*. Z wiadomości tych okazuje się przedewszystkiem, iż czescy mężowie zaufania zapewnili hr. Hohenwartha w sposób jak najbadziej stanowczy, że sejm czeski wyszle reprezentantów swych do rady państwa. Ta ostatnia będzie miała prawo do uchwalania podatków niestałych, tak na potrzeby królestwa jak i Przedlitawji, zaś do delegacij należeć będzie uchwalanie wydatków państwowych. Rozumie się samo przez się, że zgodzono się na umowę z Węgrami, według której Przedlitawja ma wnosić 70% z czystych swych dochodów na wspóle wydatki państwa. Podatki stałe, wynoszące znacznie mniej, niż nie stałe, uchwalane będą przez sejm czeski i przez krajowych urzędników finansowych pobierane. Co do politycznego urządzenia królestwa czeskiego, to zamianowanym będzie minister jako reprezentant kraju z tytułem kanclerza, który będzie pośrednikiem pomiędzy koroną a czeskim rządem krajowym. Oprócz kanclerza, Czechy mieć będą jeszcze ministrów sprawiedliwości, oświecenia publicznego i robót publicznych. Namiestnictwo i wydział krajowy zostaną zniesione a czynności takowych przekazane będą rządowi krajowemu; reprezentacje i urzęda okręgowe połączone będą w ten sposób, iż urzęda te staną się organami wykonawczemi reprezentacji, jak dotychczas wydział krajowy był organem wykonawczym sejmu. Całkowite sądownictwo będzie sprawą krajową; w Pradze utworzonym będzie najwyższy sąd z dwoma senatami (czeski i niemiecki.) Handel, poczty, cła i telegrafy zostaną pod zarządem państwa, zaś wojsko, landwera i rezerwy zależeć będą zupełnie od państwowego ministerstwa wojny. Dla utrzymania ciągłości prawa, zwołanym będzie dawny sejm stanów, ktory ustąpić ma swe prawa obecnemu sejmowi.

---

* Z Rzymu donoszą do dzienników wiedeńskich, iż król włoski w liście swym do syndyka stolicy, księcia Palavicini, wyraził swą radość z powodu okazanych przez mieszkańców Rzymu patrjotyzmu i przychylności ku jego osobie z okoliczności obchodu 20-go września i wynurzył zamiar, przybycia w końcu października do stolicy, dla przepędzenia tam największej części zimy.

---

* Dzienniki hiszpańskie ciągle zajmują się sprawą fortu Melilla. *Politica* utrzymuje, że pomimo swego samowolnego pobytu w La Grania, jenerał Serrano ma być zawsze osobistością poważaną. W razie, gdyby wojska cesarza marokańskiego nie były dostatecznemi dla przywrócenia porządku pod Melilla, to wysłanym ma być tam jenerał Serrano dla załatwienia tej sprawy. Wszelako wypadki w Melilla nie zdają się dawać powodów do podobnej interwencji. Inne polityczne wiadomości z Hiszpanji dotyczą głównie podróży króla, jak również przypuszczań co do blizkich wyborów do kortezów. Podług najnowszych wiadomości, p. Sagasta, o którym wspominano już kilkakrotnie, że jest kandydatem opozycyjnym, miał oświadczyć, że przeciwnie popierać będzie kandydata ministerstwa.

---

* Z Ameryki donoszą o utworzeniu się nowego państwa, które zaraz z konstytucyjnym kształtem rządu stanęło w rzędzie narodów. Są to mianowicie wyspy Fidżi, gdzie jeden z przywódzców plemienia dzikich, nazwiskiem Thakambau, ogłosił się królem, zamianował pierwszym swym ministrem niejakiego p. Karola Sidney (dawniej klasyfikator z Melbourne) i rozpoczął rządy swe mową tronową. Prezes ministrów, który jednocześnie jest ministrem finansów, otoczył się już zupełnym gabinetem i wydał pewien rodzaj manifestu, w którym uwydatnia zupełną swą świadomość co do wziętej na siebie odpowiedzialności. Konstytucja zaprowadza reprezentację narodową, wyjść mającą z okręgów wyborczych i przyrzeka obywatelskie i religijne swobody, jak również prostą i sprawiedliwą administrację sądową, oraz równouprawnienie. Istnieje już nawet kwestja krajowa i zresztą nowemu królowi zdaje się dolegać już nie jedna troska, albowiem grupa wysp liczy około 950 wysp i wysepek a mieszkańcy takowych nie wszyscy przychylni są nowemu państwu.

Telegramy z gazet zagranicznych.

* *Paryż, 27 września.* Sąd wojenny skazał porucznika skonfederowanych Gerand i kapitana Delage, na prostą deportację, profesora matematyki, Coreleta, na 5 lat zamknięcia w więzieniu, a kapitana skonfederowanych Ande[illegible]bue na deportację do jednej z twierdz.

* *Paryż, 28 września.* Wczoraj hr. Arnim zawarł z pp. Remusat i Pouyer-Quertier umowę w przedmiocie konwencji celnej. Co prawda, hr. Arnim przyjął warunki tej umowy tylko *ad referendum*, lecz wyraził przekonanie, że rząd jego nie odmówi potwierdzenia tej umowy.

* *Algier, 27 września.* Położenie w Kabylji jest zadawalniającem. Nałożone na Dellis, Tizi, Ouson i Port-National kontrybucje wynoszą 4½ miljona franków.

* *Monachjum, 28 września.* Arcybiskup monachijski odpowiedział już na dekret ministerjalny z dnia 27-go sierpnia. Odrzuca on zarzuty, jakoby dogmat nieomylności zmieniał naukę kościelną i niebezpiecznym był dla państwa, oraz, jakoby biskupi naruszyli konstytucję, i żąda zapewnionej przez konstytucję kościołowi katolickiemu opieki państwa.

* *Drezno, 28 września. Dresd. Jour.* potwierdza wiadomość, że pruska załoga twierdzy Königstein, składająca się z piechoty, zluzowaną będzie 1-go października przez wojska saskie. Pruski jenerał Beeren będzie nadal komendantem twierdzy.

* *Peszt, 28 września.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej, ogłoszone zostały tylko prawa usankcjonowane, poczem izba odroczoną została do 28-go października.

* *Peszt, 28 września.* Cesarz wyjechał wczoraj pociągiem nadzwyczajnym z Paloty do Wiednia.—Arcyksiążę Józef z okoliczności manewrów otrzymał wielki krzyż orderu św. Stefana.

* *Praga, 28 września,* Komitet trzydziestu przyjął wczoraj jednomyślnie wnioski, dotyczące czeskiego prawa państwowego; przedstawiono jednocześnie projekt adresu. Dziś podkomitet odbędzie ostateczną naradę nad reformą wyborczą. Wczoraj hr. Leo Thun mianowany został sprawozdawcą dla adresu, Clam-Martinitz referentem dla prawa państwowego, Rieger dla prawa o narodowościach, a nakoniec Zeithammer dla prawa o reformie wyborczej.

* *Florencja, 27 września.* Król przybył dziś do Wenecji, zwiedził niektóre z tamtejszych zakładów a jutro wyjedzie do Werony. — Dzień zwołania parlamentu nie jest jeszcze naznaczony.— Zarządzono kwarantannę względem wszystkich okrętów, przybywających ze Smyrny.

* *Wenecja, 27 września.* Dziś zrana przybyła tu królowa duńska z Monachjum; uda się ona w dalszą podróż du Korfu.

* *Werona, 28 września.* Król przybył tu dziś i przyjmowanym był przez księcia Humberta, władze, obecnych tu reprezentantów Prus i Anglji i przez licznie zgromadzonych mieszkańców. Król odbył przegląd wojsk i wyruszył potem w dalszą podróż.

* *Madryt, 26 września.* Podług otrzymanej tu drogą telegraficzną wiadomości, król przybył dziś o godzinie 4-ej popołudniu do Saragosy i powitany był jak najserdeczniej przez licznie zebrany tłumy mieszkańców.

* *Lizbona, 27 września.* Podług wiadomości z Rio de Janeiro z dnia 6-go września, izba deputowanych, po ostatecznem przyjęciu projektów do prawa w przedmiocie zniesienia niewolnictwa, odroczoną została do 15-go b. m. Rozprawy nad tym projektem do prawa rozpoczęte będą w senacie 13-go b. m. Stronnictwo liberalne przychylnie względem takowego ma być usposobionem.

* *Genewa, 27 września.* Książę Humbert przybył tu dziś.

* *Ateny, 27 września.* Izba deputowanych zwołaną została na 30-y października.

* *Konstantynopol, 28 września.* Zamianowaną została komisja dla ułożenia budżetu. Sułtan życzy sobie, ażeby zmniejszono jego listę cywilną.

* *Kragujewac, 27 września.* Na dzisiejszem posiedzeniu Skupczyny, minister sprawiedliwości złożył projekta do praw, dotyczących utworzenia sądów przysięgłych. Wszyscy ministrowie przedstawili izbie sprawozdanie z swych czynności urzędowych w ubiegłym roku.

* *Kair, 28 września.* Wice-król Egiptu układa się z Mahmudem-paszą celem zupełnego pojednania. Wielki wezyr przyjąć chce to co było, lecz w przyszłości nie powinne być zarządzanemi żadne uzbrojenia bez uprzedzenia Porty.

PRZEWODNIK WARSZAWSKI

Warszawa, dnia 18 (30) Września.

Widowiska.

WIELKI TEATR.—*Dziś*, w sobotę, operetta komiczna w 5 aktach, **Życie paryzkie**.— Początek o godzinie 7½. — *Jutro*, w niedzielę, balet **Flick i Flock**.— *Wczoraj*, w piątek, dawano trajedję **Romeo i Julja**, było osób 734.

TEATR ROZMAITOŚCI. -- *Dziś*, w sobotę, komedja w 1-m akcie, **Pożar w klasztorze**, —1-szy raz, krotochwila w 1 akcie, **Guzik**,—komedja w 1 akcie, **Zrzędność i przekora**.—Początek o godzinie 7½. — *Jutro*, w niedzielę, komedje **Portrety Margrabiny** (1-y raz), **Guzik**.

DOLINA SZWAJCARSKA. --- *Dziś i codziennie*, **Koncert** pod dyrekcją Adolfa Sonnenfelda. —Początek o godzinie 5½.— Cena wejścia kop. 20.

GABINET ZOOLOGICZNY (w gmachu uniwersytetu warszawskiego) — Otwarty **w niedziele** bezpłatnie.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH. — Otwarta *codziennie*, od godziny 11-ej rano do 5-ej po południu, w gmachu obok kościoła św. Anny. — Wejście w dnie powszednie kop. 15; w niedziele zaś i święta kop. 5.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

* Jenerał-major *Schulmann*, z Częstochowy.

* Tajny radca *Witte*, z Siedlec.

* Rzeczywiści radcowie stanu: *Bielski*, z Płocka, a *Gromeka* z Siedlec.

WYJECHAŁ Z WARSZAWY.

* Jenerał-major *Godorożi*, z St. Petersburga.

* Przyjechali do Warszawy: obywatele: Wołkowski Roman z Grodna, Jankowski Ignacy z Błonia, Skorzyński Wacław z Petrokowa, Czarnowski Józef z Krosznowa, Miniszewski Zenon z Uszczyna, Morowski Paweł z Winnicy, Flyszerowski Tomasz Prus, Czarnecki Stefan z Błonia, Cichocki Jan z Radymina, Rzemczowski Bolesław z Grójca, — kupcy: Gendelman Nusen z Sudiłkowa, Sznajdermer Abram z Brześcia Lit.

* W dniu 17 (29) bież. mies. i roku, chorych w 8-miu cywilnych szpitalach: przybyło 38, wyzdrowiało 28, umarło 54, pozostało 1591 (mężczyzn 777, kobiet 814), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 138, kobiet 142.

Ceny Targowe.

dnia 17 (29) Września 1871 roku.

RODZAJ PRODUKTÓW	Czetwert rsr.	kop.	Korzec od rs.	kop.	do rs.	kop.
Pszenica — 242 — — funt.	13	20	7	50	8	25
Żyto — 232 — — „	8	40	4	65	5	25
Jęczmień 4 i 2 rzędowy	6	72	4	5	4	25
Owies	4	8	2	40	2	55
Gryka		—	—	—	—	—
Rzepik letni	—			—		—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—	
Siemie lniane				—	—	
Groch polny	—	—	—	—	—	—
„ cukrowy	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—			—
Kasza jaglana		—	—			—
„ jęczmienna			—	—	—	—
„ gryczana gruba		—		—	—	—
„ „ drobna		—				—
Mąka parowa pszenna 000 pud	—	—	2	50	2	70
„ „ „ 00 „		—	2	30	2	35
„ „ „ I „	—	—	1	95	2	
„ „ „ II „	—		1	70	1	75
„ „ żytnia pyt. Nr. 1 i 2	—	—	1	30	1	50
Jarzyny: Kartofle	4		2	25	2	50
„ Buraki	—		—		—	—
Okrasa: Masło świeże funt	—	—	—		—	30
„ „ solone pud	—	—	—		7	50
Olej rzepakowy pud	—	—	—		5	70
„ lniany „	—	—	—		4	80
Śledzie szkockie beczka	—	—	—		12	—
„ angielskie „		—	18	—	21	
Siano pud	—	—	—	35		37½
Słoma pud	—	—		16½	—	18½
Drzewo opał. twarde sążeń kubiczne	—	—	—	—	—	—
„ „ miękie „ „	—	—	—		—	—
Olej skalny funt	—		—	8		9½

Dowozy: Koleją i Wisłą, Osią.

Pszenicy 60· Żyta 250; Jęczmienia – ; owsa 600 korcy.

[1]) Pszenica wyborowa 250 funtów płacono rs. — k. —.

Cena Okowity dnia 17 (29) Września.

Hurtowa składowa wiadro od rs. 5 k. 31¼ — rs. 5 k. 18⅔; garniec od rs. 1 k. 73 — rs. 1 k. 69.

Pojedyncza szynkarska garniec od rs. — k. — rs. k.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 18 (30) Września 1871 r.

Weksle.			Żądano Rs.	K.	Płacono Rs.	K.
Berlin	100 Tal.	2 m.	—			
„	„ „	3 d.	111	15	110	92½
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	39	7	36
Paryż	300 Frank.	10 d.	87	90	87	45
Wiedeń	150 Zł. W A.	2 m.	91	80	—	—
Petersburg	100 Rsr.	3 m.	98	50	—	—
„	„ „	3 d.	100	17	100	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—

Akcje i Obligacje Kolei Żelaznych.

	Żądano Rs.	K.	Płacono Rs.	K.
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rsr. 125	—			—
Obligacje Głów Tow. Ros. Dróg Żel. po franków 2,000 za rs. 100	—			—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za stukę	90	—		—
Obligacje Drogi Żel. War.-Wied. po 100 talarów za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Bydg. za rs. 100	—	—	—	—
Akcje „ „ po 500 talarów	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Teresp. za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żel. War.-Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	101	—	—	—
Akcje Banku Handlowego w Warszawie za sztukę Rs. 250	—	—	—	—
Akcje Warsz Tow. Ubezp od ognia za sztukę z wpłatą Rs. 125	152			—

Papiery Publiczne (bez wartości kuponów).

	Żądano Rs.	K.	Płacono Rs.	K.
Obligi Skarbu za rs. 100	—		—	—
Obligacje cząstk. z 1835 złp. 500 za szt.	—		—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. cząstk. l. A. po złp. 300 za sztukę	—		—	—
Lit. B. po złp. 200 za sztukę z kopon.	—		—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji pierwszej za rs. 100	89	92	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji drugej za rs. 100 [1])	85	58	—	—
Listy Zastawne nowe 5% z r. 1869 [2])	89	—	88	75
Obligi Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego	—		—	—
5% Listy Zastawne m. Warszawy [3])	84	25	84	—
Listy likwidacyjne za rs. 100 [4])	74	17	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. za rs. 100	—	—	—	—
5 pożyczka rosyj. Stiglitza z 1854 za rs. 100	—	—	—	—
6 pożyc. rosyj. Stiglitza z 1855 za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860 za rs. 100	—	—	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100	102	—	—	—
„ Sierpniowe za rs. 100	—	—	—	—
Rosyjska pożycz. prem. z z1864 rs. 100	—	—	—	—
„ „ „ ditto ostęplowana	—	—	—	—
„ „ „ 1866 rs. 100	—	—	—	—
„ „ „ ditto Ostęplowana	—	—	—	—
5% Listy Zastaw. Rosyi	109	—	—	—

Monety.

	Żądano Rs.	K.	Płacono Rs.	K.
Pół-imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	—	—	—	—
Bilety bankowe austryjackie	—	—	—	—

[1]) Wartość kuponu bież. od listów Zastawnych rs. 1 — k 8⅜.

[2]) Wartość kuponu od List. Zast. nowych rs. 1 k. 36⅛.

[3]) Wartość kuponu Listu Zastawnego m. Warszawy rs. 2 k. $48\frac{11}{18}$.

[4]) Wartość kuponu od Listów Likwidacyjn. rs. 1 k. $32\frac{2}{9}$.

KURSA TELEGRAFICZNE

Ajentury Rudolfa Okręt

z Berlina, d. 16 (28) Września 1871 r.

Z BERLINA.	żądają	płacą
Bilety Banku Rosyjskiego		80¾
Weksle na Warszawę		80⅜
„ Petersburg 3 tygodn.		89½
„ „ 3 miesięczny		88¼
„ Londyn 3 „		619½
„ Paryż 2 „		78⅔
„ Hamburg 2 „		147½
„ Wiedeń 2 „		82⅛
4½% Listy Zastawne		71
5% „ „		71⅜
4% „ Likwidacyjne		59¼
4% Obligacje Skarbowe		71¾
5% Listy Zastawne Ruskie		89⅞
5-ta Pożyczka Stieglitza		71⅛
5% „ Rus. Ang. z r. 1870		86[illegible]
5% 1° „ Premiowe „ 1864 ostempl.		129[illegible]
5% 2° „ „ „ 1866		12[illegible]
Akcje dróg Żelaznych Wielk. Towarz.		90[illegible]
„ „ „ Warsz.-Wiedeńskiej		77[illegible]
„ „ „ „ Bydgowskiej		
„ „ „ „ Terespolskiej		—
„ „ „ Fabryczno-Łodzkiej		
Obligacje Dr „ Warszawsko-Wiedeńskiej		—
„ „ „ Terespolskiej		—
Żyto w miejscu		52½
„ na dostawę		53

Z WIEDNIA.	żądają	płacą
Weksle na Londyn		—
„ Paryż		—
„ Hamburg		—
Akcje Banku Kredytowego		—
„ „ Anglo-Austr.		—
Pożyczka Narodowa		—
Lombardy		—
Losy z roku 1860		—
„ „ 1864		—